Nr. 84 We Lwowie, Środa dnia 1. Marca 1871. **Rok I**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du port de Ledi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. marca.

Pomijając pytanie: jaką korzyść przyniesie Przedlitawii lub nam gabinet Hohenwarta, trudno zaprzeczyć, że w swoim prezydencie ma męża, tak uzdolnionego do debaty parlamentarnej, jak dotychczas żaden minister austrjacki, nawet żaden z bürgerministrów. Spokojem rozwagą, zręcznością w podchwytywaniu słabych stron jakie sami opponenci nasuwają w roznamiętnieniu, hr. Hohenwart na posiedzeniu komisji finansowej d. 22. pobił na głowę dr. Herbsta, owego strasznego i subtelnego djalektyka. którego nawet dr. Giskra lękał się mieć nie przy sobie w gabinecie, ale w ławach poselskich. Atakiem centralistów d. 22. dowodził i sam go głównie wykonywał dr. Herbst, podnosząc jak maczugę przeciw Hohenwartowi sprawę wyborów bezpośrednich Dość złośliwie a spokojnie odparł hr. Hohenwart, że Izba posłów nawet bürgerministrów (dr. Herbsta) nie poparła w sprawie bezpośrednich wyborów; a gdy mimo to dr. Herbst i inne drobne figury nie dali za przegraną, ale ciągle dopiekali wyborami bezpośredniemi, hr. Hohenwart przypomniał z najzimniejszą krwią, że i „ministerjum którego członkiem był dr. Herbst, nie zdecydowało się w sprawie tych wyborów.“ Jeszcze raz prezydent gabinetu skorzystał z okazji, gdy Herbst Giovannellego (z Tyrolu) pouczał, że „przy rozprawach komisyjnych nie może chodzić o ustawy wydać się mające (*de lege ferenda*), ale o już istniejące“ — zrobił on uwagę, że „J. Eksc. były minister spawiedliwości“ sam ciągle interpeluje dzisiaj rząd *de legibus ferendis*), „o które przecież tutaj chodzić nie może.“

Poszło ztąd, że gdy sprawa podatkowa wytoczyła się d. 24. już w pełnej Izbie, dr. Herbst ani słowem się nie odezwał, ale natomiast podniósł miecz dr. Giskra, a to tak namiętnie, że — jak to mówią — ze skóry wyskakiwał, i podnosząc zarzuty, sam je zaraz niewiedząc o tem zbijał. Tak np. za jednym tchem powiedział: „Czy może obecny rząd liczyć na uprzejmość Izby? Większość jej złożyła zapatrywania swoje w adresach, a z temi zapatrywania gabinetu nie zgadzają się, a nawet są sprzeczne z niemi. Albowiem członkowie gabinetu nie są znani na polu politycznem, ich zasady polityczne nie są wiadome, a program ich jest mglisty.“ Premisa i konkluzja są tu tak z sobą sprzeczne jak czarne a białe. Pominął ten ustęp hr. Hohenwarth, ale podniósł dalszy, i tak odpowiedział: „Powiedziano nam z lewicy, że nie jesteśmy gabinetem parlamentarnym i że to już wystarcza, aby Izba nam niedowierzała. Na to nawet nie odpowiem. Mowca, który zrobił to spostrzeżenie, sam jednak wskazał, że korona ma prawo dobierać sobie ministrów z tych kół, gdzie się jej to wyda stosownem. Prawo to nie podlega wątpliwości, i nikt go tutaj nie przeczy. Co więcej; szanowny mowca powiedział, że mieliśmy po kolei gabinet większości, gabinet mniejszości, wreszcie gabinet ugodowy. i że wszystkie te gabinety nie doprowadziły do celu. Mojem zdaniem, już to by wystarczało do zrozumienia, dlaczego tym znowu razem nie utworzono gabinetu w ten sposób.“ Dalej kończył minister prezydent: „Upatrywać niebezpieczeństwo w przedłożeniach, któreśmy zapowiedzieli, byłoby przedwcześnie, bo jeszcze nikt ich nie zna, i byłoby dziecinnie, bo wnosząc je, sami wezwiemy Izbę na sędziego zamiarów naszych, a tuszymy, że wtedy Izbę więcej sobie zjednamy. Gdy ani w naszej przeszłości, ani w naszych dotychczasowych czynach niema powodu do niedowierzania, to zaprawdę już nie wiem gdzieby go szukać W naszych myślach, w naszych planach, z któremi się nosimy! Wątpię, aby Izba przyjęła ten sposób wojowania i stanęła w szeregu tych, co zarobkowo spekulują takiemi pogłoskami senzacyjnemi. (Szmer na galerji sprawozdawców pism wiedeńskich.) Spodziewam się, że zarazem okazałem, iż jeśli Izba nie chce nam na teraz użyczyć swego zaufania, myśmy tego nawet nie żądali, i niema też ona powodu nam niedowierzać“

Uroczysta cisza nastąpiła po mowie ministra, często przeplatanej oklaskami prawicy. Pierwszy to minister, który ma odwagę cywilną, i staje oko w oko przeciwnikom. Ma on coś niesamowitego, przyznają posłowie centralistyczni, a to jego spokój wobec roznamiętnienia rywalów im imponuje. Dr. Giskra albo na długo zamilknie, jak dr. Herbst, albo na jeszcze dotkliwszą narazi się klęskę, albo i na śmieszność jak d. 24. gdy powiadając, iż okólnik do namiestników jest tak niejasnym, że jako namiestnik nie wiedział by z nim co począć, dodał: „Ale nie jestem namiestnikiem, i dzięki Bogu, nie potrzebuję tego“ — dając do poznania, że już ma dość intraty jako ferwaltungsrat pięciu banków i kolei — co właśnie splamiło go w oczach korony a nawet centralistów. (Kiedy w tych dniach ofiarowano dr. Brestlowi takie farwaltungsratostwo, odmówił, gdyż „nie chce być jak Giskra“.)

Ciekawym epizodem posiedzenia była przemowa posła z centrum Izby, barona Kotza. Jest to w podeszłym wieku człowiek, bez szerszego wykształcenia, ale z zdrowym rozsądkiem. Napiętnował on posłów z lewicy jako zdrajców stanu, posądził ich o brak patrjotyzmu i czci dla dynastji, wyrzucając im głosowanie w delegacjach wspólnych za zmniejszeniem etatu wojskowego. Zaprzeczył im prawa radowania się z zwycięztw pruskich i kokietowania z Niemcami. Słowa Kotza wywołały burzę w Izbie. Wśród wrzawy z lewicy i oklasków z prawicy nie można było słyszeć ani słowa Kotz otrzymał naganę od prezesa Izby. za posądzenie lewicy o brak czci dla cesarza i dynastji.

Dr. Giskra stanął w obronie lojalności centralistów, a następnie zarzucił br. Kotzowi, że nigdy nie pojmował znaczenia Niemców. Poczem z następującym odezwał się nonsensem: „Niemcy nigdy nie pragną supremacji (oho! z prawicy), chcą tylko równouprawnienia (oho! z prawicy. Giskra woła z krzykiem:) Nie chcemy być parjasami wobec innych narodowości.“ (Głosy z prawicy: I my także nie!) Dr. Giskra zaciekł się tak dalece, że Polakom zarzucił, iż nigdy nic pragnęli przywrócenia ładu wewnętrznego. P. Grocholski zaprotestował przeciw temu i nastąpiła scena między nim a dr. Sturmem z powodu podniesienia dyplomu październikowego. Na krzyk dr. Sturma, że skoro Polacy poza dyplom przechodzą do dyplomu, to on, dr. Sturm, uważa wątek układów z nimi za zerwany, p. Grocholski odpowiedział, wskazując na stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Izby, że Polacy stali dawniej na tem samem co dzisiaj stanowisku, i wyraził nadzieję, że układy znów podjęte zostaną.

Z wystąpień dr. Sturma podniesiemy jeszcze ciekawy ustęp, gdy zawołał do rządu: „Nie mogę polityki, poświęcającej parlamentarną jedność państwa na rzecz niejasnych zlepków federalnych, nazwać prawdziwie austrjacką — wpędza ona Niemców do opozycji prawno-politycznej a zarazem narodowej.“

Przechodzimy tu do ważnego objawu, który jużeśmy wczoraj podnieśli. Centraliści widząc, że krzykami i podejrzeniami parlamentarnemi i dziennikarskiemi nie uda się im jak dawniej, obalić gabinetu, że panowanie ich i wyzyskiwanie bezwzględne innych ludów w Przedlitawii już jest na schyłku, podnoszą jawny bunt przeciw Austrji w imieniu Niemiec, tj. Prus. Odgrażali się z tem w sejmach, zgromadzeniach i dziennikach, w tym duchu postępowali teraz w delegacji, ale w Radzie państwa z tem się tajli. Dopiero dr. Sturm wykrył spisek jawnie w Radzie państwa. Było to dnia 24. lutego, ale już dzień przedtem na posiedzeniu klubu centralistów postawiono wniosek (dr. Sturm zaprzecza, aby to był jego wniosek), zmienić nazwę stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ na „niemiecko-narodowe.“ Dr. Sturm i dr. Rechbauer poparli ten wniosek, ale na przestrogi Stremayera i Wolfruma pozostawiono go w zawieszeniu, zwłaszcza gdy na niedzielę (26 lutego) zwołany był przez dr. J. Koppa do Wiednia „sejmik“ stronnictwa „niemieckiego“ ze wszystkich części Przedlitawii, gdzie tylko mieszkają Niemcy centraliści. Obie *Pressy* wystąpiły przeciw zarzutowi, że wniosek jest „nie na miejscu“, i w samej rzeczy podniósł go dr Sturm nazajutrz w Izbie.

W sobotę zebrała się przedwstępna narada sejmiku — której przewodniczącym wybrano tendencyjnie p. Seeligera z Biały. Zatwierdzono tylko porządek dzienny. W niedzielę walne zebranie — nie bardzo dopisało. Członków zebrało się zaledwo 236, z koryfeuszów centralistycznych Rady państwa nie przybył ani jeden, w ogóle przybyło tylko sześciu najniższych bożków Rady państwa, dalej pp. Kaiser, Tinti i Weichs, którzy się teraz nie dostali do niej, i kilkunastu sejmowych posłów niemieckich. I oto z góry sejmik, który miał taką odegrać rolę, wytyczyć centralistom program i taktykę, okazał się płodem poronionym, nowym dowodem nieudolności i rozkładu kliki, uzurpującej sobie wyłączne prawo rządzenia w Austrji.

Powzięto następujące rezolucje:

Co do stanowiska Austrji do Niemiec, witа zebranie „dokonaną zwycięztwami oręża jedność Niemiec, mimo że doszła do skutku kosztem wykluczenia Austrji z Niemiec. Jedność Niemiec nie naraża interesów naszych, i owszem, aby ożywić siłę Austrji, dążeniami antiniemieckiemi bardzo podupadłą, Austrji, której podstawa ze względów kultury, dziejów i polityki jest kategorycznie niemiecką, pragniemy ścisłego sojuszu z Niemcami na polu międzynarodowem.“

Co do stanowiska Niemców w Austrji, potępia zgromadzenie wszelkie rozszerzenie autonomii krajów, jako federalizm, podkopujący byt parlamentu; potępia wszelkie rozszerzenie autonomii administracyjnej, bo jest ono albo kłamstwem, dające przewagę biurokracji, albo początkiem końca (dla hegemonii Niemców; p. r.), bo w okolicach mieszanych oddawałoby Niemców na pastwę innych ludów. Niemcy nie powinni dać się uśpić, ale przysiądz niezłomną wierność konstytucji, i liczą na swych towarzyszy w Radzie państwa.

Wszystkie tej rezolucji punkta przyjęto jednomyślnie bez rozpraw, tylko przy punkcie ostatnim wszczęła się burza, ale także przyjęciem zakończona. Ten punkt ostatni brzmi:

„Protestujemy przeciw wszelkim sztukowanym i bezsystemowym ustępstwom na rzecz Galicji, żądamy bowiem, aby królestwo to albo bezwarunkowo wcieliło się do ogółu organizmu państwowego, albo, aby odebrawszy mu niemieckie księstwa Zator i Oświęcim, pozwolono mu stanowisko odrębne, któreby nas od przeciążenia finansowego zabezpieczało (mowa tu o indemnizacji pańszczyźnianej i serwitutowej; p. r.) i we wszystkich sprawach wewnętrznych uczyniło możliwem utworzenie silnej jedności parlamentarnej reszty królestw i krajów.“

Zajmującemi były motywa przewodniczącego i wnioskodawcy, dr. J. Koppa, do tej rezolucji, a jeszcze ciekawsze rozprawy, wśród których jak donosi *Tagespresse* sypały się gradem pociski na Polaków. Podamy je jutro. Rezolucja została przyjętą.

Co do stosunku Przedlitawii do Węgier, przyjęto na wniosek dr. Granitscha, oświadczenie, że zebranie stoi przy ugodzie z r. 1867 i pragnie tylko konstytucyjnego jej przetworzenia, gdyż forma traktowania spraw wspólnych nie jest stosowną. Trzeba dążyć do tego, aby nie było osobnych delegacyj, ale aby Rada państwa i sejm węgierski urzędowały jako delegacje, któreby w razie dyferencji porozumiewały się zapomocą deputacji, „a gdyby co do budżetu nie doszło do zgody, to w ogóle i w szczegółowych pozycjach suma niższa ma być przyjęta“. To jest, Węgry mają się poddać centralistom! Tę rezolucję przyjęto wszystkiemi głosami przeciw trzem tylko!

Wreszcie uchwalono kilka rezolucyj, celem wzmocnienia i skonsolidowania „partji niemieckiej“, utworzenia agitacji we wszystkich krajach i zjednoczenia jej w jednym ręku.

Tyle było w niedzielę. Miało się jeszcze w poniedziałek odbyć posiedzenie.

Izba panów na posiedzeniu d. 25. lutego przystąpiła wprawdzie do uchwały Izby niższej, lecz odrzuciła motywa Niemców wiernokonstytucyjnych. Odsunęła ona na bok wszelką politykę. odsunęła równie jak Polacy kwestję ufności lub nieufności do rządu, nie wdała się ani w program ministerjalny ani w genezę obecnego rządu, lecz wychodząc z przekonania, że dalszy pobór podatków jest niezbędny, i że ustawa odpowiednia do końca miesiąca musi przyjść do skutku, dała swój akces do uchwał Izby deputowanych.

Francja a Moskwa.

Z upadkiem Francji tak zwany system równowagi europejskiej został zniszczonym. — Przodownictwo Europy wydarł Bismark z rąk Napoleona i Prusom takowe przywłaszczył, dyplomacji zaś dostało się w udziale odtworzyć nowy organizm społeczności europejskiej. Widzimy więc, iż wszędzie wszyscy rozglądają się w około siebie, rozpatrują się w nowym stanie rzeczy, aby odnaleźć trwałe podwaliny dla swej egzystencji. W tem też bierze zaczątek ta okoliczność, że jakkolwiek pokój ma być podpisanym, to jednakże ogólnie przebija obawa nowych wydarzeń krwawych, a rządy wciąż sposobią się do odporu jakiejś burzy. Wśród tego nie dadzą się utaić czynione wszędzie poszukiwania za sprzymierzeńcami, rozglądanie się za pomocą przyjaciół. Olbrzym pokonał olbrzyma, dziś więc znać przelęknienie ogólne przed potęgą zwycięzcy, a instynkt samozachowawczy wskazuje słabszym potrzebę wspierania się wzajemnego, konieczność łączenia się dla pokonania wspólnego niebezpieczeństwa.

Wśród zaś tego stanu chaotycznego terazniejszości, zaciekawia polityków, troskających się o przyszłość swych krajów, jakie zajmie stanowisko pokonany naród francuzki — od tego bowiem głównie zależeć będzie grupowanie się w przyszłości przymierzy.

Ta okoliczność, że Thiers dziś rządzi Francją, upoważnia pewne osoby do przypuszczenia, że jest możebnem zbliżenie się Francji do Prus — to jednak nie znajduje u nas wiary, już chociażby z tego powodu, iż dzisiejszy przywódca Francji, jak to przed kilku dniami mówiliśmy, z podpisaniem pokoju musi zejść z widowni politycznej, rządy jego staną się niemożebnemi.

O rzeczach ludowych.

Studjum.

We dnie i wieczorami, przy cichych zajęciach domowych, albo też w dnie świąteczne lud, a osobliwie młodzież męzka i niewiasty lubią słuchać opowiadań, gadek, często po wielekroć już słyszanych.

W tych powieściach powabnych, z dziwnym ustrojem wyobraźni a pełnych treścią, inteligencja nie znajdowała, jak i jeszcze nie znajduje upodobania.

Od czasu, gdy Jan Śniadecki zapytał siebie czem są klechdy? i sam odpowiedział sobie, że są one godne, by się niemi bawiła gawiedź wiejska i by je powtarzały baby przy kądzieli, mało one, za mało zwróciły na się uwagę.

Miłujący rzeczy ludowe, poeci nawet, byli zapewne zdania uczonego profesora. Mickiewicz uświęcając pieśni gminne nazwą arki narodowych pamiątek, ominął inne rodzaje słowa podaniowego.

Nie przewidywali uczeni, nie przeczuwali jeszeze poeci, że te pełne dziwów bajdy, te baśnie zarysowane niby dziwactwami, nie są utworami dziecinnej ani chorej wyobraźni, ale przeciwnie że są opowiadaniami najwznioślejszych poglądów, a przeto są niezmiernej wartości.

Jeżeli lud serbski zachował w swych pieśniach treść swego życia duchowego, bohaterskiego i politycznego, jeśli on w swej najpiękniejszej pod względem formy ze słowiańskich pieśni podniósł wszystko co jest rodzime, nie dosięgnął przecież tej wysokości ducha, do jakiej wznoszą się powieści zachowane u ludu naszego, a w części wyniesione zapewne z kolebki rodu swojego.

One to w tajemniczej osłonie przechowały nam określenia wielkich prawd plemiennych Tam gdzie pieśń zaledwie uczuciem sięgała, gdzie nie znalazła już wyrazu i tonu, gadka przystroiwszy się w poetyczne obrazy, mozoficznie wypowiadała rozwiązanie najwyższych zagadnień plemienia, a może i ludzkości

To też gadek się uczą a opowiadających ludzie z lepszą pamięcią poprawiają. W nich jak w pieśniach, słowa ani ujmować, ani dodawać, ani podstawiać nie wolno. Forma ich jest obrazowa, ścisła, treściwa

Nie pierwsze nasze pokolenie doznaje niedoli, szczęście zapewne nie zmusiło naszych odległych przodków do wędrówki, może z pod nieba indyjskiego, ciężkie losy najazdów obcych nie pozwalały im długo ugrupować się w jeden potężny naród. Gniotła ich nie raz ciężka, żelazna ręka, wypijano z nich krew i wsłuchiwano się w tętno ich życia. Gnębiono każdego i wszystkich co ośmielali podnosić głos za sobą, za braćmi i za prawdą. Może też wieszcze, aby przyjść zbolałemu ludowi z pociechą, nieśli mu nie pieśni żywe, bo powtarzających je narażaliby na nieszczęścia, ale nieśli mu wobec przemocy, prawdy, fantastyczną osłoną okryte a nazwane bajkami.

Powstawały one tym sposobem i w takich warunkach jak Apokalipsis św. Jana, jak za dni naszych „Noc letnia“ Z. Krasińskiego.

Lud w czasie tworzenia każdej gadki znał jej początek, znał wypadki i smutne okoliczności, które wieszcza wprawiły w natchnienie, rozumiał więc treść jej osnowy. Domyśliwał się on przenośni o smokach, o szklannych górach, odżywiających zdrojach i zaklętych królewnach, o śpiewach ognistych ptaków, o usługach i przyjaźni roślin, ryb i i gwiazd dla bohaterów gadek.

Dalsze pokolenia wszelako gubiąc w pamięci wątek wypadków, czasu i znaczenie symbolów, straciły nareszcie myśl w tych powieściach zawartą i powtarzały je tylko już dzisiaj dla wdzięku formy obrazowej fantazji, dla wybitnej w nich dzielności bohaterów, ujmujących ich czynów, dla podniesionej cnoty i dla zawsze potępionej zbrodni.

Lecz w takiem tylko zapoznaniu myśli, mógł lud do dni naszych przechować te powieści, ustrzedz je od oka wypleniaczy dobra na świecie. Tym tylko sposobem, prawda w nich zawarta mogła przejść w osłonie do naszych czasów, jako owo według jednej gadki zamarzłe słowo, które od słońca dopiero odtajało.

Światło dopiero i ciepło, czyli oświata i miłość zdolne jest odżywić słowo zamarzłe.

Gdy samo światło uczonych nie wyjaśniło znaczenia gadek, gdy je odtrąciło dla gawiedzi bab przędzących kądziel, Karol Baliński długo się nad nimi zastanawiał, a nie tylko umysłem, ale coraz więcej sercem i wiarą rozpatrywać je począł.

Słuchając gadki o dwóch braciach mądrych a trzecim głupim ratujących od śmierci matkę, a przejęty na wskróś nieszczęściami kraju począł ją stosować do losów teraźniejszej Polski, i trafił szczęśliwie, bez wszelkiego naciągania na rozwiązanie, że dla wyratowania ojczyzny sama nauka i sztuka nie wystarczy, że przedewszystkiem potrzebna jest wiara w sprawę, nadzieja, i bezwzględne poświęcenie.

Teraz rozumiemy, że ten brat trzeci, najmłodszy albo głupi, jest takim tylko według pojęć światowych, że jego trzymanie się zawsze ogniska domowego, że jego skromność, jego pokora, uzdalnia go do największych przedsięwzięć, do zwalczenia najsilniejszych przeszkód i do dopięcia najtrudniejszych celów. Tak on jest daleki od pychy, sam nie wie o swem uzdolnieniu i o swojej mocy. Idzie do celu dla obowiązku świętego, a spełniwszy go ogląda sam z podziwieniem nowy a piękny ustrój ładu koło siebie.

Klucz do świątyni tajemnego słowa znaleziony został, a odkryć go mógł tylko jeden z najnieszczęśliwszych ludzi, najnieszczęśliwszego pokolenia. Baliński został Kopernikiem świata symbolicznego. Gadka ludowa, którą dotąd uważano za drobiazgową bez wartości cząstkę literatury ludowej, stanie się słońcem tego rodzaju piśmiennictwa, a lud jako wierny stróż obyczajów i zabytków starej wiedzy, będzie uszanowany za przechowanie tego rodzaju podań.

Drugą gałęzią gadek są takzwane w klasyfikacji przez literatów legendy.

Każda legenda zawiera podanie o pokutującym zbrodniarzu, o jakimkolwiek świętym, albo o samym Bogu.

Sądzono u nas i dotąd się ten sąd utrzymuje, że legendy są utworami z czasów chrześciańskich, przyniesionemi do nas od czasu Piastów z Rzymu lub Jerozolimy, lecz przeciw takiemu twierdzeniu wystąpił uczony Aleksander Chodźko, przytaczając ustępy z księgi indyjskiej Rig-Veda.

Natrafiał on w bajkach starożytnych na określenia tych samych czynów i cudów, jakie tworzą nasze legendy i wielom z nich pomimo wprowadzenia nowych osób, nowej formy modłów i pokuty, przyznał dawniejsze pochodzenie.

Niektórych legend nawet nietylko treść ale i formę modłów i pokuty uznaje pomimo cechy katolicko-chrześciańskiej za dawniejsze. W powieści np. o pokutującym Madeju, opowiada się, że klęczał ten zbójca u pałki wbitej w ziemię, która wyrosła w piękną jabłoń i tyle owoców zrodziła, ile on ludzi pozabijał, odbywał on zaś tę pokutę po uczynionej spowiedzi. Otóż tę nawet formę skruchy uznaje nasz profesor z College de France za niezmienioną, zauważywszy, że spowiedź eicha praktykowaną już była u buddystów na sześć wieków przed erą chrześciańską.

Wsłuchiwanie się w treść legend, i zestawienie ich z pozostałemi pogańskiemi obrzędami religijnemi przekonywa nas o jednym, nieprzerwanym rozwoju od kolebki aż do dni naszych ducha naszego.

Wyższe istoty, dobre i złe, są wielonemi duchami na ziemi. Święci pańscy według pojęcia ludu byli już świętymi przed przyjściem, albo nosili cechy świętości przychodząc na świat. Nosili oni naturę ludzką jakby tylko dobrowolnie, dla dania przykładu życia i pomocy rodzajowi ludzkiemu.

Bóg także podróżował po ziemi, odwiedzając wioski a szczególniej biednych, niosąc wszędzie pomoc i pociechę, a ten Bóg jest zawsze staruszkiem z białą brodą. Pojęcie to uznaje Aleksander Chodźko jako pochodzące z ewangelii, ale cudowność jaką się otacza, wyprowadza z pojęć pogańskich Słowian i Indjan.

Opowiadanie legend u ludu, dzieje się tylko w chwilach religijnego nastroju ducha. Słuchacze przejęci są wówczas czcią dla najwyższego i dla świętych bohaterów. W tych chwilach rozrzewniają się niezmiernie, rozpamiętywają swe czyny, porównywują je do czynów legendowych, sprostowanie też nie jednego błędu i poprawa życia nie jednego człowieka od tych chwil słuchania się liczy.

W nich wybija się najbardziej oznaka usposobienia religijnego ludu; usposobienia rodowego, odwiekowego, wrodzonego że tak powiem.

Stopień tego nastroju idei wcielonej w formy obrzędów i postaci. jest piękną skazówką plemienną żywotności ludu. Niewiadomo ile form w wierze swej lud nasz przeszedł, ale w treści, w dogmacie wiara jego była niezmienną i jest po dziś dzień taką jak była dawniej.

Legenda o św. Halinie.

Święta była, święta Halina,
Szukająca świętego syna
I napotkała zieloną łączkę
A na tej łączce troje żydowie.
— Wyście żydowie, Boga-ście męczyli?“ —
— Oj nie my, nie my, starsi tam byli.“ —

— Widzisz ty Halino wysoką górę
A na tej górze klasztór fundują.
A w tym klasztorze trzy groby stoją:
W pierwszym grobie Pan Jezus leży,
A w drugim grobie Matka Najświętsza
A w trzecim grobie św. Jan klęczy.

Przed Panem Jezusem organy grają
Przed Matką Najświętszą świece się palą
Przed świętym Janem lilija kwitnie,
A z tej lilii ptaszek wylata.
Nie jest to ptaszek, tylko syn Boży.
Co się narodził na ten świat Boży.

(C. d. n.)

Naprzód zaś francuzki, mający stanowić o losie swoim, który dla ocalenia swobody wewnętrznej przyjmuje ciężkie warunki najezdcy, aby tem nie dać mu możności do układów z ekscesarzem, nie może kojarzyć się z rządem, który reprezentuje absolutyzm i dąży do utrzymania w dzisiejszej społeczności zastarzałych zasad zapożyczonych z odległej starożytności. Zbliżenie się wyniszczonej Francji do caratu odbiera jej blask, który dotąd przyciągał do niej ludy, pragnące rozwoju bezustannego swobody.

Przebieg wojny francuzko-pruskiej wykazał dokładnie, jakie jest względem Francji istotne usposobienie Moskwy. Mieliśmy wiele sposobności przekonać się, iż car dawał najezdcy Francji bezustanne dowody stałej dla niego przyjaźni. Moskwa, jak to pisma moskiewskie głosiły, ułatwiła Prusakom jedynie owe błyszczące zwycięztwo. Jej to jest winien Bismark, iż Francja pozostała bez sprzymierzeńców, jej to zaręczenie iż w razie poruszenia się Polaków lub wystąpienia Austrji przybieży z zbrojną interwencją, pozwoliło Prusakom bezpiecznie całą załogę wojskową wyprowadzić z kraju, ozemu zawdzięczając Moltkie, miał kilkakroć tysięcy żołnierzy więcej do swego rozporządzenia. Bez tych nie byłoby Sedanu ani klęsk następnych. Swą zbrojną neutralnością Moskwa większą wyświadczyła usługę najezdcy, jak czynnem poparciem przez wysłanie w pomoc swej armii. Nie zapierają się też pisma pruskie, iż Moskwa zasłużyła sobie na wdzięczność Prusaków.

Car serdecznie sprzyjał Prusom, gorączkowo pragnął upadku Francji, bo zwycięztwo jej uważał za szkodliwe dla interesów swego samodzierżawia, gdy więc dowiedział się o ostatecznym tryumfie swego kuzynka, któremu poddał się Paryż, nic dziwnego, jeżeli z dzikim szałem wniósł przy obiedzie toast na korzyść Prusaków.

Francja więc zdaniem naszem dbając o swe dobro, jak dawniej tak i obecnie stać względem Moskwy będzie na stanowisku biegunowej sprzeczności.

Na wschodzie krzyżują się dotykalnie interesa Francji z interesami Moskwy, a to nie może również posłużyć do rozbudzenia przyjaznego usposobienia między temi państwami.

Przed wojną Francja stanowczy wywierała wpływ na sprawy Wschodu, wszystkie machinacje Moskwy znajdowały silne przeszkody w przezorności Francuzów. Wojna dzisiejsza zmieniła zupełnie tameczny stan rzeczy. Klęska Francuzów oderwała ich baczność na sprawy zewnętrzne, zręcznie więc tę okoliczność Moskwa wyeksploatowała. I gdy Austrja zarówno w sprawach Wschodu zainteresowana ze zwykłem sobie lenistwem niemi się zajmowała, to książę Gorczakow przez swych agentów podkopał wpływy dawne innych mocarstw, a Moskwie stanowczą zapewnił przewagę.

Nie sądzimy, aby Francja miała zrzec się na przyszłość opieki nad kwestją wschodnią, to bowiem byłoby dla niej z wielką szkodą, a więc niewątpliwie usiłować będzie na nowo odzyskać utracone stanowisko. W tem zaś Polacy mogą jej być najwięcej pomocnymi, oni to z własnego interesu bacznie śledzili knowania w Słowiańszczyźnie Moskwy, starali się je paraliżować, dziś więc mogą jedynie nawet pozyskać dla Francji przewagę jej na Wschodzie nad Moskwą.

Jak więc wczoraj wykazaliśmy, iż w Prusach Francja i Polska ma wspólnego nieprzyjaciela, a ztąd konieczność nakazuje łączyć się dla pracowania nad jego pokonaniem, tak obecnie widzimy, iż wspólny również interes działania przeciw Moskwie łączy Polskę Zachodu z „Francją Północy“. Jeżeli więc oddawna istnieje przyjaźń narodu francuskiego z polskim, to dziś o wiele więcej wzmódz się musi z tytułu wspólnych nieprzyjaciół.

Myśli nasze o stosunku Polski do Francji w chwili czynionych u nas zabiegów pruskich, czujemy się w powinności podnosić w przekonaniu tem, iż nie pozostaną bez rozbioru ze strony Francuzów, sądzimy zwłaszcza, iż „La Gironde“, która jest dla „Gazety“ naszej bardzo łaskawą, nad niemi kiedyś zastanowić się zechce.

Przegląd polityczny.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Przypominamy, że dziś o godzinie w pół do 8mej wieczorem rozpoczyna się dalszy ciąg posiedzenia Towarzystwa Opieki narodowej.

Dotycząca komisja Zgromadzenia narodowego w Bordeaux skonstatowała dotychczas z przedłożonych rachunków już więcej jak trzy miliardy wydatków ze strony Francji na koszta prowadzenia wojny. Ogólnie twierdzą, że znajdzie się i czwarty miliard. Dodawszy do tego pięć miliardów kontrybucji, którą potrzeba teraz zapłacić Niemcom, parę miliardów zapłaconych już kontrybucyj lokalnych, parę miliardów starych długów i dwa miliardy zwyczajnych wydatków corocznych na utrzymanie państwa — co wszystko potrzeba umorzyć podatkami, okaże się, że to djablo kosztowna rzecz być w dzisiejszych czasach Francuzem.

Przez czas wojny parę razy ogłaszano moratorjum na zapadłe weksle. Ostatnie moratorjum oznaczono do 12. marca, a że, jak się zdaje, bardzo znaczna część dłużników nie będzie w stanie umorzyć należytości i w tym terminie, więc ma być w Zgromadzeniu narodowem przedłożony wniosek do ustawy, regulującej tę sprawę.

W Zgromadzeniu narodowem agituje się wniosek o przeniesienie stolicy Francji z Paryża do innego jakiego miasta. Wniosek liczy już około 250 podpisów, głównie deputowanych z południowej Francji. Zdaje się, że zapadnie uchwała, aby władze centralne miały swe siedlisko po za Paryżem tak długo, dokąd stolicy nie opuszczą Prusacy całkowicie, co, jak się zdaje, tak prędko nie nastąpi.

Rochefort i Glais Bizoin chcieli zrobić wycieczkę do Paryża, ale ich Niemcy tam nie dopuścili. Nie mieli więc innej rady jak cichaczem powrócić do Bordeaux, i głoszą teraz; że to tylko była plotka dziennikarska, jakoby oni jeździli do Paryża.

Keratry ma wydać historję rządu obrony narodowej.

Zamierzone przez obecny rząd rzeczypospolitej francuzkiej reformy administracyjne należy rozumieć w ten sposób, że cała organizacja machiny państwowej ma być znacznie uproszczoną, potworzone w wielkiej liczbie przez Napoleona sinekury mają być zwinięte, liczba urzędników będzie znacznie zmniejszoną, a natomiast do pozostałych posad będą przywiązane wysokie pensje.

Francuzki minister spraw wewnętrznych wydał obwieszczenie, znoszące tytuły „ekscelencji“ dla ministrów.

Przyjaciele książąt Orleańskich czynią wszelkie usiłowania, aby skłonić ich do opuszczenia terytorjum francuzkiego.

Hr. Paryża w piśmie podanem przez *Gaz. de France*, mówi: Co się stanie we Francji z ramienia jej reprezentantów, dobrze się stanie — wszystko poza tem byłoby zawczesne, lub bezowocne. Nie mam zamiarów osobistej ambicji, będę lojalnie pracować nad załatwieniem, któreby jak najprędzej dało Francji, tak bardzo jej potrzebny stały, honorowy rząd. Idea stypulowania abdykacji jest nieprzypuszczalną, musimy ją odpychać. Trzeba być stałym tylko w kwestjach zasad, nie w osobistych.

Jules Favre wystosował następujące pismo do członków dawnego rządu i do tych członków dawnego gabinetu, którzy do nowego nie należą:

„Drodzy moi przyjaciele! Zauważycie zapewne, że zbyt późno zwracam się do was. Lecz z góry usprawiedliwicie mnie, zwłaszcza, że i bez objawów z mej strony domyślacie się całej przyjaźni i uznania, jaką dla was żywię. Nie potrzeba nam było tych doświadczeń, aby się nawzajem o sobie przekonać, niemniej są one nader wyraźnem potwierdzeniem naszych wzajemnych uczuć. Walczyliśmy z sobą i cierpieliśmy, wspierani zawsze naszą gorącą miłością ojczyzny i naszem wspólnem przywiązaniem. Byłbym pragnął, żebyśmy byli wszyscy przy przemianie, która się dokonuje, pozostali z równemi tytułami w służbie rzeczypospolitej i potrzeba było kategoryczniej konieczności do przyzwolenia z mej strony na zmiany. Mimo to związek pozostaje nierozerwanym. Przyjaciel nasz Ferry okazał się taksamo, jak zawsze, pełen miłości i bezinteresowny, nic się więc między nami nie zmieni i cobądź się stanie, zawsze nas łączyć będzie ścisła przyjaźń i stała wola, żeby w kraju naszym prawdziwie wolny rząd ustalić.“

Do Berlina donoszą z Wersalu: „Wedle wiarogodnych doniesień w rokowaniach pokojowych stanowi główną trudność kwestja posiadania Metzu. Thiers i Favre odmawiali stanowczo odstąpienia tej fortecy, odwołując się na to, że nieda się to przeprowadzić w Zgromadzeniu narodowem. W końcu zdawało się jakoby Bismark skłaniał się do wyrzeczenia się Metzu, jednakże stawiał za warunek, aby zniesiono nietylko fortyfikacje Metzu, ale i Paryża. To odrzucono. Druga trudność miała charakter handlowo-ekonomiczny. Bismark żądał mianowicie, aby Francja stała otworem dla niemieckiego przemysłu bawełnianego, gdy Thiers starał się koniecznie utrzymać cło graniczne dla towarów bawełnianych przywożonych do Francji z Niemiec.“

Fort Mont Valerien pozostanie w ręku Niemców dokąd nie zostanie wypłaconą cała kontrybucja wojenna. Donosi o tem wedle listów paryzkich *Journal de Bordeaux*.

Z Prusami obchodzi się rząd angielski bardzo pokornie, i każda obelga doznana od Niemców — mówiąc słowami Gladstona „przyczynia się do tego, aby umocnić dobre stosunki obu państw.“ Inaczej zachowuje się gabinet Wielkiej Brytanii w obec maleńkiej Grecji. Oto donoszą z Aten, że tamtejszy poseł angielski, lord Erskin wręczył rządowi greckiemu bardzo energiczną notę, domagającą się wznowienia śledztwa przeciw owym rozbójnikom, co przed rokiem podobnoś poturbowali jakiegoś włóczącego się po górach greckich turystę angielskiego.

Sekretarz ambasady hiszpańskiej w Bordeaux wysłany został przez Olozagę do Paryża w jakiejś misji politycznej.

Porta nietylko, że jedna z pierwszych uznała nowy rząd rzeczypospolitej francuzkiej, ale zleciła także posłowi swojemu we Francji, Dżemilowi baszy, aby wyraził Thiersowi najserdeczniejsze życzenia.

Młoda królowa hiszpańska przychodzi szybko do zdrowia, i jedzie już dalej do Madrytu — choroba napadła ją bowiem w drodze.

Francja.

Ostatnie telegramy wczorajsze przyniosły nam wiadomość o podpisaniu preliminarjów pokojowych. Znając skład Zgromadzenia narodowego w Bordeaux, i wiedząc, że opozycja, która sprzeciwiać się będzie ustępstwom terytorjalnym, znajdzie się w bardzo małej mniejszości, można już uważać pokój jako zawarty. Spodziewać się zapewne należy jeszcze wielu scen burzliwych na posiedzeniach Zgromadzenia, ale sceny te nie wywrą zapewne już żadnego wpływu na ostateczny rezultat rokowań. W tej też nadziei bliskiego pokoju, zawieszamy naszą rubrykę kroniki wojennej.

Praktyczny rozum Thiersa staje się dziś istotnym kierownikiem polityki francuskiej. Jest to polityka egoizmu, polityka wręcz przeciwna dawnej polityce francuskiej, która z narodu robiła pierwszego wojownika cywilizacji i swobody. Ale jeśli zgodzimy się na to, że Francja dziś niezdolna już obronić się od najeźdzców, że dalsze prowadzenie wojny pomnożyłoby tylko jej klęski, to w takim razie musimy zgodzić się na to, że istotnie owa polityka egoizmu na pewien czas, rozumie jest, jest jedynem dla Francji lekarstwem. Obliczyć wszystkie swoje choroby i niedostatki, i zająć się wyłącznie ich naprawą, zająć się wyłącznie wytwarzaniem siły wewnętrznej, skorzystać z nauki, jaką przyniosła wojna, i zmierzywszy całą wyższość nieprzyjaciela tak pod względem wojennym, jak i innemi, zająć się dorównaniem sił swoich do skali nieprzyjacielskiej, program taki wydaje się nam niezbędnym dla narodu, który byt zagrożony chce ratować.

Jednym z objawów tej polityki, jest zaprowadzenie przymusowego wychowania. Francuzi spostrzegli to dobrze, że jednym z warunków wyższości Prusaków nad Francuzami, jest oświata. Zajęto się już zatem we Francji wprowadzeniem przymusowej oświaty. Następującą proklamację rozlepiono na murach Paryża w 3 okręgu:

„Merowie i adjunkci, na przedłożenie komisji szkolnej:

„Na mocy prawa z 10. lipca 1837 o atrybucjach merów, a mianowicie artykułów 9, 10, 11 i artykułów 3, 4 tyt. XI prawa 16.—24. sierpnia 1790.

„Zważywszy, że ciemnota jest szkodliwą wszystkim obywatelom, że należy zabezpieczyć przyszłość dzieci od niedbalstwa tych, którzy są obowiązani wychowywać je, i powołać ich do wykonania prawa;

postanawiają:

Art. I. Nauka jest obowiązkiem dla dzieci obojga płci, zamieszkałych w okręgu (*arrondissement*). Nabywaną być może w szkołach publicznych, w szkołach prywatnych, w szkołach początkowych dla dzieci (*écoles d' adultes*) i w sferze rodzinnej.

Art. 2. Staraniem komisji i biura szkolnego ma być sporządzony spis dzieci od 6 do 13 lat, uczęszczających lub nieuczęszczających do szkół.

Art. 3. Rodzice, którzy nie posyłają swoich dzieci do szkoły, powinni przed komisją złożyć dowody, że w domu kształcą swoje dzieci.

Art. 4. Imiona tych, którzyby zaniedbywali pełnić obowiązki swoje, jako rodzice, opiekuni itp. oznaczone art. 203, 390, 96, 852, 1409, 1448 kodeksu cywilnego przybite będą u drzwi merostwa i podane do wiadomości wyborcom.

Art. 5. Po trzech daremnych ostrzeżeniach komisji, mer i sędzia pokoju zastosują art 1771 kodeksu karnego do tych, którzy nie uczynią zadość przepisom niniejszego dekretu.

Art. 6. Rodzice, opiekuni i panowie (*patrons*) powinni złożyć dowody, że powierzone im dzieci, mające wyżej lat 13 przez cały czas uczenia się rzemiosła kształcą się naukowo, lub uczęszczają do szkoły, poświęcając na to przynajmniej 2 godziny dziennie (art. 10. prawa z 4. marca 1851).

Art. 7. Dzieci, które nie będą uczęszczały do żadnej szkoły, i których rodzice uczyć nie będą, zapisane zostaną do rejestrów szkoły, którą sobie rodzice wezwani do tego obiorą.

Art. 8. Naczelnicy szkół co tygodnia przedstawiać mają merowi listę uczniów, którzy nie przychodzą do szkoły bez ważnych powodów.

Art. 9. Gwardja narodowa ma specjalny obowiązek czuwania, ażeby dzieci w wieku szkolnym w godzinach klassy nie wałęsały się lub bawiły na ulicy.

Art. 10. Każde dziecię wałęsające się po ulicy odprowadonem będzie do rodziców, opiekunów lub pryncypałów swoich, a w razie powtórzenia się włóczęgi do merostwa, dokąd zostanie aż się przekonają o jego pilności w szkole.

Art. 11. Codziennie inspektor lub inspektorka, mający specjalną misję pod tym względem i opatrzeni specjalną kartą wydaną z merostwa, winni są dozorować w każdym quartier okręgu i odprowadzić do szkoły albo do rodziców dzieci, któreby nie uczęszczały do szkoły, albo się oddalały ztamtąd bez pozwolenia nauczyciela lub nauczycielki Inspektor taki albo inspektorka dowie się od rodziców o powodach nieuczęszczania do szkoły ich dzieci. Starać się będzie skłonić rodziców, ażeby posyłali dzieci swoje do szkoły, zanim otrzymają urzędowe ostrzeżenie.

Art. 12. Przedsięwzięte będą starania pod względem odziania i karmienia dzieci, które nie mogą uczęszczać do szkół publicznych z braku odzieży lub pokarmu.

Art. 13. Szkoły publiczne świeckie są zupełnie bezpłatne. Potrzeby szkolne wydawane będą bezpłatnie wszystkim dzieciom, które nie są w stanie ich kupić.

Art. 14. Przez uszanowanie dla powszechnej swobody sumienia nie będzie żadnej nauki religijnej ani w szkołach ani w publicznych ochronkach świeckich.

Mer: *Bonvalet.*

Adjunkt: *Murat*

G. Franconin, prezydent Towarzystwa szkolnego, August Luchet, Archambault, Demay, Freminеau, Collineau, Koune, Lévy, Alvares, Barjand, Rocquain, Servant, Gaillard, Ferrel, Hudelo; panie Marchef-Girard, Lienard, Lacecilla i Neuilly-Lieutier.“

Paryż, 15. stycznia 1871.

O krzątaniu się lewicy, *Le Rappel* otrzymuje następujące informacje z Bordeaux:

„Lewica radykalna postanowiła zgromadzać się co wieczór o pół do dziewiątej w osobnem mieszkaniu, ażeby przygotować wnioski, które mają być wniesionemi wspólnie przez wszystkich przedstawicieli demokracji.

„Na posiedzeniu 19. lutego ukonstytuowano ostatecznie swoje biuro:

„Prezydent: Wiktor Hugo.

„Wice prezydenci: Louis Blanc i Schoelcher

„Sekretarze: Charles Flouquet i Brisson.

„Skarbnik: Clemenceau.

„Na tem samem posiedzeniu zawotowała lewica adres do przedstawicieli Alzacji i Lotaryngii. Ów manifest, zredagowany przez Brisson w imieniu zgromadzenia lewicy, stwierdza konieczność utrzymania za jakąkolwiek cenę terytorjum, i odmawia Zgromadzeniu narodowemu prawa wydawać nieprzyjacielowi ludność, która tak bohatersko dowiodła, że chce zostać francuzką.

„Na wniosek Louis Blanc'a postanowiono posłać list zbiorowy Garibaldemu, protestujący przeciw trudnej do nazwania obrazie, wyrządzonej mu przez większość reakcyjną, która mu odmówiła głosu. Louis Blanc podjął się napisać ów list który mają przesłać potem na Kaprerę.

„Zgromadzenie lewicy radykalnej liczy około pięćdziesięciu członków, między którymi zauważyliśmy obywateli: Joigneaux, Alphonse, Gent, Locroy, Alfred Naquet, Ponja de, Tolain, Malon, Farey, Scheurer-Kestner, Elzear, Pin, Martin Bernard, Greppo, Langlois, Rane, Tirard, Milliere, Noel, Parfait i t. d. Można się spodziewać, że wkrótce liczba członków lewicy radykalnej wzrośnie do 100, ponieważ pewna liczba demokratów należących do klubu, któremu przewodniczy Jules Simon, okazała chęć przejścia do radykalnej lewicy.“

Paris Journal pisze: „Jeżeli pokój zostanie zawarty, lewica Zgromadzenia narodowego ma wystosować do króla Wilhelma żądanie, ażeby oddał Francji zwyciężonego pod Sedan, od którego jako od głównodowodzącego wymagać mają na drodze sądowej zdania sprawy z jego postępowania. Petycja ma być przedstawioną przez pp. Louis Blanc, Viktora Hugo i Henryka Rochefort, do których ma się przyłączyć około 150 przedstawicieli ludu.“

Paris Journal pisze także, że Thiers nie myśli wcale przenieść rządu i Izby do Paryża Wersal podobno ma być tem szczęśliwem miastem, które zgromadzi w sobie przedstawicieli narodu.

Artykuł paryzkiej *La Presse* o wojsku niemieckiem, jeśli zasługuje na czyjąkolwiek bądź uwagę, to z pewnością najwięcej na uwagę Polaka. Z tej przyczyny zamieszczamy go w całości:

„Zaiste nikt nas posądzić nie może o miłość dla Prusaków. Od samego początku tych śmiertelnych zapasów, w objęciach których kraj nasz nieszczęśliwy kona i ucada, *La Presse* nie zmieniła przekonania. Zawsze będąc gorącą orędowniczką honoru i zbawienia Francji, i ciągle wzywając do wytrwania w walce, *La Presse* pozostała zawsze na wskróś francuzką i patrjotyczną; patrjotyczną aż do szowinizmu nawet (słowo to tutaj wcale nic nie ma dla nas przykrego).

„Nikt więc nas o złe nie pomówi, jeśli dziś na widok faktów niezbitych, z piersi naszej wyrwie się okrzyk zdumienia i admiracji. Jakkolwiek jest wielką nasza nienawiść i jakkolwiek głęboką przepaść, w jaką zostaliśmy pogrążeni, nieprzyjaciel nasz jednak zmusza nas tą razą uderzyć czołem przed cudowną i nie do uwierzenia wytrwałą pilnością, z jaką w swych żołnierzach wciąż zaszczepić i utrzymać się stara najsurowszy rygor wraz z zamiłowaniem do ciągłej pracy, które to tylko cnoty stanowiły i stanowią ich jedyną, prawdziwą i główną wyższość nad nami.

„I rzeczywiście, każdy z nas, któremu tak jak nam, udało się wychylić po za wały i widzieć armię niemiecką, zgodzi się z tem najzupełniej. Cóż za żołnierz, co za armia!

„Niesłychane zwycięztwa, zdumiewające i ciągle ich powodzenia ani ich upoiły, ani zniewieściły. Chociaż są panami Paryża, panami naszych fortec i naszych armij, panami trzeciej części Francji; chociaż trzymają pod swym kluczem całą armię paryzką i mogą nam dyktować warunki pokoju, jakie się im tylko żywnie podoba, Prusacy jednak ani na minutę nie zmienili surowego swego i pracowitego trybu życia. Pracują oni ciągle bez wytchnienia i przestanku; dla nich — nic się nie zmieniło.

„Co dzień się musztrują, i codzień się ćwiczą, co dzień się uczą i co dzień doskonalą. Marsze dla wprawy, parady, strzelania do celu, tak samo jak codzienne spełnianie najdrobniejszych i na pozór najmniej ważnych obowiązków służby, zajmują ich bez ustanku, tak jakby nic się nie stało, jak by wojna trwała bez przerwy.

„Odebrane nam karabiny, natychmiast oczyścili jak najpiękniej, ponumerowali je najporządniej, zapakowali jak najstaranniej, i już karabiny te lecą do Niemiec.

„W miarę jak zdawaliśmy im naszą artylerję, każde działo było jak najskrupulatniej wypróbowane, tak samo jak wypróbowany i opatrzony każdy lawet, i cała ta ogromna moc sprzętów artylerzyckich, wywiezioną już za Ren została, tak samo jak wywiezionemi zostały nasze rynsztunki, nasze armie, nasze skarby, nasze wszystko.

„A pomimo tych ciągłych, że tak powiemy dodatkowych zajęć żołnierskich, jakie każdy z nich musi spełnić, służba obozowa idzie jak najregularniej; oddziały idą za oddziałami, pułki świeże zmieniają znużone, służba forpocztowa najściślej jest przestrzeganą, wszystko się odbywa jak w zegarku, i ta armia pełna zwycięztw jak żadna, nie miała dotychczas ani jednego dnia wypoczynku.

„Dla wypełnienia luk przez choroby lub ogień sprawionych, rekruci wciąż przybywają z Niemiec, i natychmiast uczą ich co trzeba jak najpunktualniej a spiesznie. Trzy razy codzień stają do apelu, musztra przed i po południu, strzelanie do celu dnia każdego, a przytem zawsze dyscyplina jak najsurowsza, i nigdy najmniejszej litości, najmniejszego pobłażania. Żelazna dłoń starszego nie spoczywa tam ani chwili; łamie ludzi, zgniata wolę, i bez miłosierdzia karze najmniejsze przewinienie.

„Idźcie, idźcie wszyscy, którzy temu nie wierzycie; idźcie i na własne się oczy przekonajcie, czy to wszystko nie jest prawdą, czy jest w tem choć cień ekzageracji!

„Idźcie i przekonajcie się sami, a powrócicie z obozu pruskiego przerażeni i oczarowani zarazem widokiem tej ciągłej, żmudnej pracy, tą niezmordowaną czynnością. Niech tylko wojna się na nowo zacznie, armie pruskie we dwie godzin staną pod bronią, i będą gotowe natychmiast rozpocząć kampanię na nowo i... na nowo nas zgnieść.

„To co mówimy, myśmy to na własne oczy widzieli, i powracaliśmy do miasta cali zdumieni tym nadzwyczajnym widokiem. Jakiż to przykład, i jakąż naukę dają nam nasi nieprzyjaciele.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Posiedziałkowe przedstawienie amatorskie pod względem udziału publiczności, nie dopisało jakoś. Uderzało mianowicie, że próżne były miejsca tańsze, parter i galerja, zamknięte bowiem pomimo znacznie podwyższonych cen, sprzedano prawie wszystkie. Przyczyną było chyba późne rozlepienie afiszów, spowodowane jakiemiś skrupułami cenzury co do komedyjki Musseta „Kaprys“.

Dziś w teatrze odegraną będzie 5 aktowa komedja W. Sardou „Safanduły“. Wielkie zmiany zaszły w obsadzeniu ról tej komedji od ostatniego jej przedstawienia zeszłej wiosny. Rolę po nieboszczyku Wilkoszewskim objął p. Wolański, po pannie Romanie Popielównej panna Leryng i t. d.

Dziennik Lwowski z dniem wczorajszym przestał wychodzić chwilowo, zawieszony ze strony policji z powodu niespodziewanego wypowiedzenia kaucji złożonej za niego przez pp. Jasińskiego i Zamorskiego. Wydawnictwo *Dzien. Lwowskiego* ogłasza, że „w nadziei, iż przerwa ta nie będzie długą, i że uratuje byt pisma, niecną intrygą podkopanego,“ zrobiło układ, mocą którego prenumeratorowie jego odbierać będą tymczasowo *Dziennik Polski*. Jakiego to rodzaju „niecna intryga“ podkopała istnienie *Dziennika Lwowskiego* Wydawnictwo to nie wspomina, a tylko redakcja *Dziennika Polskiego*, usty zawszy, że mowa o intrydze, od siebie w lot napisała jakoby komentarz owej wzmianki, iż „powód cofnięcia kaucji nie mógł być politycznej natury, i wszelkie wskazówki są po temu, iż szukać go należy raczej w zbliżeniu się partji ultra-tromtadratycznej do p. Dobrzańskiego, czy p. Dobrzańskiego do tej partji.“ Okropny jest doprawdy ten p. Dobrzański! Okropny zwłaszcza dla owych zacnych publicystów, którzy nie mogą mu przebaczyć, że wobec prawa dowiódł im oszczerstwo, i wymierzył zasłużoną karę. Dla tego też nie dziwimy się wcale temu komentarzowi *Dziennika Polskiego* do „niecnej intrygi,“ jaka podkopać miała byt *Dziennika Lwowskiego*. Konstatujemy tylko wobec opinii publicznej świeże oszczerstwo, przez redaktorów *Dziennika Polskiego* rzucone na p. Dobrzańskiego.

Piszą nam z miasta: „Tartak parowy drzewa opałowego pp. Armatysa i Heferna, otwierając sprzedaż drzewa, podał był do publicznej wiadomości przez dzienniki i plakaty ceny tegoż drzewa. Toż samo uczynił w styczniu r. b., obniżając nieznacznie te ceny. Obecnie jednak, korzystając z trudności dowozu drzewa, podniósł ceny te stosunkowo bardzo znacznie, nie uwiadomił wszakże o tem w zwykły sposób publiczności, która dopiero przy zakupnie dowiaduje się z przedstawianych jej pisanych cenników, o zaszłej na jej niekorzyść zmianie. Pozwolimy sobie więc zwrócić uwagę szanownego zarządu, że tym razem nie wypełnił obowiązku swojego względem publiczności, której zaufaniem dotąd się szczycił; chwilowa zaś niekorzyść publiczności, może się w danym razie stać niekorzyścią zakładu“.

— **Mianowanie.** Kanclerz konsystorjalny ksiądz Ignacy Łobos mianowany kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej *rit. lat.*

Ministerstwo skarbu mianowało politycznego komisarza powiatowego I. klasy Wacława Schomka tudzież komisarzy skarbowych I klasy Józefa Kapauna i Jana Schneidera sekretarzami, komisarzy zaś skarbowych II. klasy: Antoniego Skaupiego, dra Józefa Tymińskiego. Józefa Nartewskiego i Marcelego Albinowskiego komisarzami skarbowymi I. klasy.

— **O wylewie rzek** odbiera *Gaz. Lw.* następujące wiadomości:

Z Jarosławia donoszą 27. lutego, że lód na Sanie w Radymnie ruszył przy wysokości 7 stóp. Woda przybiera.

Z Krakowa donoszą pod tym samym dniem, że lód ruszył na całej przestrzeni od Niepołomic. Niebezpieczeństwo minęło.

— **Wydział szpitalika dla dzieci miejskich** składa niniejszem serdeczną po-

dziękę panu Kaweckiemu, który mimo znacznego niedoboru z balu danego 11. lutego, a przeznaczonego w trzeciej części na korzyść szpitaliku, podpisanej na rzecz tegoż szpitaliku 20 złr. w. a. na dniu dzisiejszym doręczył.

Lwów d. 26 lutego 1871.

Jadwiga Sapieżyna.

— **Pan baron Brunicki z Lubienia** wręczył mi kwotę 25 złr. na cele dobroczynne. Przeznaczam z tego 15 złr. na rzecz emigracji polskiej we Francji, a 10 złr. dla p. Niewęgłowskiego. Pieniądze złożyłem w Administracji *Gazety Narodowej*

Włodzimierz Hordyński.

Przedstawienie amatorskie trzecie już z rzędu w tym roku, z równem jak i poprzednie odbyło się powodzeniem, a pod względem scenicznym może nawet przewyższyło poprzednie. W pierwszej komedyjce Kaprys, podziwialiśmy lekką i wytworną grę panny M., i żałowaliśmy tylko, że suknia nadto obfita musiała nieco krępować swobodę jej ruchów. Pan B. tak w pierwszej sztuce jak i w „Filiżance herbaty“ grał z wielkiem pojęciem swej roli, a pani P. jako jego żona w drugiej komedyjce odznaczała się wielką swobodą, i precyzją głosu Camonflet był bardzo zabawnym, zanadto może tylko ruchliwym, co trochę psuło wrażenie.

Intermezzo muzyczne pozwoliło nam usłyszeć p. Taborowskiego, którego ognisty smyczek wydobywał z jednej struny całe potoki tonów. Huczne oklaski witały i żegnały znakomitego skrzypka. W pannie M., która z p. Müllerem odśpiewała duet z Trubadura, poznaliśmy śpiewaczkę obdarzoną nadzwyczaj silnym a pięknym kontraltem. Na zakończenie przedstawienia ukazał się przy oświetleniu bengalskiem żywy allegoryczny obraz, przedstawiający Nadzieję.

— **Ze świata muzycznego.** Pianista Tausig wyjeżdża z Berlina do Włoch dla zrestaurowania wątłego zdrowia. — Znakomity nasz pianista, Aleksander Zarzycki, został dyrektorem artystycznym nowo zawiązanego Towarzystwa muzycznego w Warszawie. Do Towarzystwa tego w pierwszych dniach zawiązania przystąpiło 300 członków, którzy złożyli kapitał w kwocie 4000 rsr. Pan Zarzycki przybywszy przed kilku laty do swego rodzinnego miasta Lwowa, doznał wielkiego zawodu, i bardzo chłodno był przyjmowany, dzięki koterji, która wszelkiemi siłami starała się przywłaszczyć sobie monopol muzyki we Lwowie. Wyjechał zatem do Warszawy, gdzie od kilku lat znalazł ogólne uznanie.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* pp.: Ka. Da. 1 złr. MDr. A. Kaczkowski 10 złr. Antonina Zagórska w Chylczycach 2 złr. Romuald Tintowski, c. k. kom. straży skarb. 5 złr. Mieszkańcy gminy Radymno 23 złr. 10 ct. Ogółem wpłynęło 244 złr. 54. ct.

Dla rannych Francuzów i Polaków pp: N. N. 1 złr. N. N. 1 złr. Paulina Suchaniewicz 1 złr. Alfred Penter 3 złr. Kalita 1 złr. Nieczytelnie 50 c. Szubert 30 c. Icyk Hamer 20 c. Hersz Hamer 20 c. Juda Berhamer 1 złr. Prohaska 1 złr. Izak Londner 25 c. Lipa Szmir 50 c. Slevinger Ozias 40 c. Matylda Rittner 50 c. Ignacy Rittner 1 złr. Machnicka 20 c. Łodziński 1 złr. Rakowska 1 złr. Józef Rakowski 30 c. M. Barwiński 1 zł. Bretholz 1 złr. J. Hersz Fink z Bołszowca 1 złr. Markus Szapira 50 c. Aba Pinetes z Bursztyna 50 c. Majer Auster 30 c. Moses Juna 40 c. Leib Hamer 1 złr. Majer Landau rabin 1 złr. Herc Podolier 60 c. Aba Szarf 40 c. Aron Kletter 50 c. Jojna Feldbau 60 c. Rachel Kris 20 c. Leib Krawiec 10 c. Jos. Hamer 30 c. Hersz Podhajcer 20 c. Samuel Podhajcer 30 c. Srulowa Weinles 1 złr. Moses Weinles 50 c. Moszko Hercman 1 złr. Chaim Reichman 30 c. Jan Zaleski 5 złr. Maramerosz 50 c. Teodor Teodorowicz z Korniowa 5 złr. 42 ct. Ka. Da. 1 złr. — Ogółem z poprzednio wykazanemi 1241 złr. 82 ct. 4 dukaty i 140 franków.

(Z tej kwoty połowę, t. j. 620 złr. 91 ct., 2 dukaty i 70 franków odsyłamy do ambasady francuzkiej w Wiedniu dla rannych Francuzów, a drugą, takąż samą połowę, przeszlemy do polskiego Komitetu pomocy naukowej w Paryżu, na ręce kasjera tegoż komitetu, p. Ruprechta.)

Dla jeńców francuzkich pozostających w niewoli pruskiej, pp.: Grzegerz Suchaniewicz 1 złr. E. Mortkowicz 25 c. J. Zygmuntowski 25 c. Ksiądz Jan Biernacki 1 złr. J. Orłowski 1 złr. Mizerska 25 c. Teszner 25 c. Herlinger 1 złr. Razem 5 złr. Ka. Da. 1 złr. MDr. A. Kaczkowski 5 złr. Mieszkańcy gminy Radymna 19 złr. — Ogółem z poprzednio wykazanemi 269 złr. 46 ct. i 127 sztuk rozmaitej odzieży.

Sprostowanie. W num. 63 *Gazety Narodowej* ogłoszone składki 3 złr., a to: 1 złr. dla rannych Francuzów, a 2 złr. dla jeńców Polaków i Francuzów złożył p. Feliks Zaleski, nie jak mylnie wydrukowano Załuski.

Dla uczniów polskich w Zurychu p. MDr. A. Kaczkowski 5 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 132 złr., którą to kwotę odsyłamy na ręce sekretarza komisji, *des subsides pour le éleves Polonais*, p. Lehmanna.

Dla pozostałej rodziny po ś. p. jenerale Bosaku p. Ka. Da 1 złr. Na zabawie w Cyganach zebrane nadesłał p. Adolf Ebenberger 30 złr. Romuald Tintowski, c. k. komisarz straży skarbowej 5 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 78 złr.

Dla profesora G. M. Niewęgłowskiego złożyli pp.: J. Dittmarsch 3 złr. Ka. Da. 1 złr. Towarzystwo kasynowe w Kałuszu 50 złr. Uczniowie VII. klasy gimnaz. stanisławowskiego 4 złr. 70 ct. — Razem z poprzednio wykazanemi 63 złr. 70 ct.

— **Sniatyn** d. 27. lutego. W styczniu r. b. przywiózł pocztylion ze Sniatyna do urzędu pocztowego na stacji kolei Czerniowieckiej w Załuczu przesyłkę, którą ekspedytor złożył na stole, trzy zaś worki z pieniądzmi na podłodze obok swojego krzesła. Gdy zaś równocześnie dwa pociągi się mijały i dwie osoby poboczne nadeszły, zabrał się do ekspedycji, i dopiero później spostrzegł, że z owych trzech worków jednego z 450 złr. brakuje. Podejrzenie padło na siostrę ekspedytora, która miała stosunek miłośny z niejakim Terleckim, służącym na dworcu tamże, i właśnie tegoż dnia wydalić się miała. Została wraz z nim uwięziona, i oboje przyznali się do winy.

— **Stanisławów,** d. 27. lutego. W roku przeszłym zawiązało się w Stanisławowie stowarzyszenie postępowych izraelitów w celu torowania drogi do podniesienia oświaty i postępu między współwyznawcami. Za ich staraniem powstała szkoła, w której do 40 chłopców a między tymi 12 synów ubogich rodziców, kosztem fundatorów utrzymywanych, nauki podług planu naukowego pobiera. Miło było posłuchać, jak te dziatki przy egzaminie, który się odbył d. 21 t. m. pięknie czytały i odpowiadały nietylko w języku niemieckim ale i w polskim.

Pan Krakauer, kierownik tej szkoły, jako też i inni nauczyciele, dali dowody dobrej woli i szczerej pracy.

Pożądaną jest rzeczą, aby się ta szkółka rozwijała, a przeto zaułkowe pokątne szkółki zbędnemi uczyniła, i przyczyniła się do krzewienia oświaty między dziećmi wszystkich izraelitów naszego miasta, a nawet i tych, którzy z zastarzałych przesądów religijnych lub kastowych, dotychczas podobnym zakładom przeciwnymi się okazywali. Nie mogę imion tych szlachetnych mężów milczeniem pominąć, abym ich chociaż nie z wdzięczności za ich poniesione ofiary dla tej szkoły, ale dla przykładu innym gminom izraelskim nie podał do publicznej wiadomości. Pp. Freund, Seinfeld, Kiesler, Fichman, Bardasz, i wielu innych powodowani zasadą postępu, podjęli pierwsi myśl przyczynienia się do utworzenia tak pożytecznego zakładu na pożytek uczącej się młodzieży i kraju.

— **Po węgiersku.** *Tagespresse* podała następujące doniesienie z Pesztu: Na korzyść jeńców francuskich urządziła młodzież akademicka w Peszcie, w nowej sali Tow. muz. koncert, po którym nastąpić miał tańcujący wieczorek. Pierwszy numer programu koncertowego stanowiła pieśń Liszta, którą odspiewała panna Neszveda, śpiewaczka opery narodowej. Podczas spiewu weszło do sali kilka dam, które się spóźniły, przezco słuchacze doznali niemiłej przeszkody. Panna Neszveda ukończyła swój spiew, poczem nastąpił epizod, który chociaż nie ogłoszony w programie o wiele większe sprawił wrażenie jak wszelkie inne produkcje. Wszakże bohaterem owego nieprzewidzianego epizodu, nie był nikt inny tylko Franciszek Liszt, który zajmował jedno z pierwszych miejsc w gronie słuchaczy, i po ukończeniu spiewu powstał z miejsca i zwróciwszy się ku publiczności podniesionym przemówił głosem: Czyż sądzicie, żeście w karczmie? Potem z majestatyczną powagą tak do zdziwionej przemówił spiewaczki: Pani, niestosownem zachowaniem się publiczności zostałaś przeszkodzoną w twym śpiewie, proszę więc o powtórne odspiewanie mej pieśni. A posłuszna wezwaniu mistrza spiewaczka powtarza pieśń. Młodzież akademicka wybucha głośnem Eljen! reszta zaś publiczności — milczy. Pani Janina jak wiadomo jedna z największych wielbicielek Liszta, w boleśnem oburzeniu opuszcza salę.

— **Sen pod śniegiem.** *Mosk. Wied.* donoszą, że jadąc szossą razańską, włościanin gub. Moskiewskiej pow. Bronnickiego, Maksym Tymofiejew, zbłąkał się z drogi, i całkiem z sił wyczerpany zasnął przy saniach w śniegu. Żona znalazła go na czwarty dzień spiącego, na poły zasypanego śniegiem, i rozbudziła płaczem, kiedy sądziła, że już nie żyje. Konia jednakże przy nim nie znaleziono; prawdopodobnie dostał innego pana w złodzieju. Z powodu tego wypadku, dziennik rzeczony przypomina inne przed kilku laty zdarzenie, kiedy pewien włościanin gubernii Kałuskiej czy też Tulskiej, po 11 dniach spania w śniegu następnie wrócił do życia.

Proces o podpalenie oraz o oszczerstwo wraz z oszustwem. (Dok.)

Zeznania Dawida Neca, Sznejdera i Frenkla, jak widzieliśmy z poprzedniego, miały na celu rzucić podejrzenie na starego Berysza, jakoby on był wspólnikiem zbrodni Antoniego Szupra, lecz każdy, po bliższem się zastanowieniu przyznać musi, iż pozbawione były one gruntownej podstawy. Bo jeśliby prawdą było naprzykład otrucie Łuki przez Abrahama Federbusza, to czyżby rzecz taka nie narobiła w swym czasie hałasu, zwłaszcza, gdy nienawiść pilnie śledziła każdy krok przeciwników? Berysz Federbusz wszystkiemi siłami chciał złożyć winę podpalenia na Rosenbergów i Dykierów, nic więc dziwnego, że Rosenbergowie i Dykierzy, wspólnie z Necem i innymi wrogami Berysza starali się wszystko na niego złożyć.

Wyznać należy, że przeszłość Berysza, jak to świadczą liczne dokumenta sądowe, nie była bez nagany. Był to człowiek niespokojny i zawistny. Już w roku 1830, będąc członkiem kahału, wpadł w kolizję z tymże i to nie nader dla niego pochlebną. Później zdarzały się mu z jednostkami nieraz rzeczy podobne. Berysz swojem postępowaniem oburzył mnóstwo ludzi; siedział nawet parę razy w więzieniu i był karany kilku miesiącami zamknięcia. Chęć zysku, chęć zdobycia karjery dla licznej swej rodziny była główną ku temu przyczyną. Wystawiamy sobie zwykle żydów zbitą falangą, której nic nie osłabia. Tak nie jest. Publiczność ani wyobraża sobie, ile w każdem naszem miasteczku między żydami nurtuje wzajemnych zawiści, nienawiści i ambicji. Zupełnie też same prawa namiętności rządzą małomiasteczkowem, że tak powiemy, społeczeństwem żydowskiem, co i każdej innej warstwy narodu polskiego. Jeśli żydzi zdają się nam jako złączeni wspólną obojętnością ku wszystkiemu co chrześciańskie, wspólną nakoniec chęcią zysku, to dla tego, że zapatrujemy się na nich dotąd, jak przed laty kilku, gdy pozbawieni praw obywatelskich, zmuszeni byli przez nas samych stać na uboczu osobnym zastępem, co nam utrudniało zajrzeć głębiej w ich dusze.

Stary Berysz tedy, był w ciągłych zatargach z połową swych współwyznawców naro'skich i lipskich. Miasteczka rozdzieliły się na dwie partje. Korzystając ze spalenia stodoły w Jędrzejówce, partja Beryszów uderzyła z podwójną zaciekłością na partję Rosenbergów i Dykierów. Jak wiadomo, stary Federbusz, piórem pana Gabrjela Rajskiego sztychował donos po donosie, a treścią jego donosów były następujące punkta:

1. Że w dzień pożaru sam Federbusz Berysz będąc w Cieszanowie z Hermanem Rosenbergiem, jednym z dzierżawców Jędrzejówki, miał od tego nibyto słyszeć, że wkrótce p. Łokuciejewski pożałuje, że nie pozwala swym posesorom sprzedawać słomy; że Szmul Dykier tęgi chłopiec i że wie co robi. A jechał wtedy właśnie Herman do swej siostry, dzierżawczyni w Kurzenicy, która tylko co z asekuracyjnego towarzystwa odebrała wynagrodzenie za straty poniesione przez pożar. Pan Herman Rosenberg miał mówić: dobrze jest się spalić, bo towarzystwo tak sowicie wypłaca za spalone zboże, jakby ono zostało sprzedane na wagę decymalną.

2. Że wnuk jego młody Majer Storch, widział jak Szmul Dykier w nocy na kwadrans przed pożarem, pędem leciał drogą z Jędrzejówki do Narola, gdzie mieszkał. Bieg Samuela Dykiera nosił na sobie wszystkie cechy ucieczki zbrodniarza od miejsca popełnienia zbrodni.

3. Że obaj dzierżawcy, w towarzystwie Dawida Neca i Lejzora Rosenberga, ojca Hermanowego, chodzili do pana Łokuciejewskiego i dali mu 800 złr. aby był cicho.

4. Że Dykier namawiał niejakiego Wachtla Berla, byłego parobka w Jędrzejówce, by świadczył fałszywie o jego nieobecności tamże na parę godzin przed pożarem, i nakoniec,

5. że Dykier namawiał Szelestowskiego Błażeja, także parobka, aby świadczył fałszywie co do ilości plonu.

Wszystkie te zarzuty okazały się bez podstawy.

Herman Rozenberg i wyżej wspomniany Szelestowski, funkcję furmań-ką spełniający, jako też i inni świadkowie, pokazali, że Berysz z Hermanem wcale podobnej rozmowy nie mieli. Major Storch także widocznie skłamał co do nocnej ucieczki Dykiera z Jędrzejówki do Narola; Dykier spał od 9. wieczorem, a gdy go na widok pożaru obudzono, zbladł jak chusta i lamentował głośno tak samo, jak i jego spólniki. 800 złr. dano p. Łokuciejewskiemu nie za to, „żeby był cicho“, lecz dano w myśl kontraktu za stracone odsiewy. Wachtel Berl rzeczywiście coś plótł przed żandarmem Masztalerzem, obecnie w Czechach przebywającym, o namowach Dykiera do fałszywego świadectwa, lecz przy bliższej indagacji pokazało się, że Wachtel był wtenczas podchmielony, a do tego, że był zagniewany na Dykiera; Berl Wachtel bowiem, sypiając pod jednym dachem z domem Dykiera, lubił po nocy być niespokojnym, i gdy już do tego przyszło, że głośny policzek silnej Kachny był odpowiedzią na zbytnią grzeczność młodego Lovelace'a, Szmul Dykier, dbały o błogosławieństwo nieba, wypędził Wachtla z domu i ztąd złość. Nakoniec co do starań Dykiera, aby Szelestowski Błażej świadczył fałszywie o ilości zbiorów, okazało się zupełnie odwrotnie; nie Dyker lecz Federbusze namawiali Błażka, aby świadczył fałszywie. Wprawdzie Federbusze powiadają, że Błażek wielki złodziej i rozbójnik, ale jakoś zeznania Błażka potwierdzone zostały zeznaniami innych.

Słowem, pomimo świadectw Abrahama i Lejby Federbuszów, Lejby Azryla i Majera Sztorchów, Manaczego Singera i Berla Wachtla, stary Berysz nie mógł się utrzymać przy punktach swego oskarzenia, tak samo jak i strona przeciwna, za którą stali Lejzor Rozenberg, Dawid Nec, Leib Schneider i t. d.

Ze wszystkiego okazało się, że sędziwy właściciel narolskiego hotelu, uniesiony zbyteczną zemstą za wpakowanie do kozy niektórych z członków swej rodziny w sprawie zamordowanej Etel W..., brał za rzeczywistość to, co mu nienawiść szeptała. Były to wspólne plotki i nic więcej. Pp. Łokuciejewski Ludwik i Emil Karcz, urzędnicy filii peszteńskiego Towarzystwa asykuracyjnego, byli najlepszymi świadkami wszystkich tych nienawiści i plotek.

Wielkim błędem Berysza było, że korzystając z plotek o Szuprze Jantku, wciągnął go do swych projektów i namówił do pisania obrony. Szuper temu zaprzecza; wyznając tylko, że rzeczywiście zaprosił był raz do siebie starego biedaka z piórem i kałamarzem, ale to w celu napisania „kawałka“ na grunt dla żony, nie zaś w celu obrony.

— Więc nie podawałeś do sądu skargi na to, że na ciebie gadał iżeś ty spalił? — pyta pan przewodniczący.

— Niech mnie oczy wylizą, jeśli to prawda! — zaklął Szuper. — Przychodził on wprawdzie do mnie i mówił: „Jantku nieboże, ja bardzo fajny zrobił jeden kawałek dla ciebie; podpisz — no!“ ale ja nie chciał, i kazał mu zrobić „kawałek“ na żonę. On zrobił a ja podpisał; ale jak on zrobił tego nie wiem bom nieczytelny.

Wielka szkoda, że pan Gabriel Rajski nie mógł stanąć przed sądem. Według twierdzenia wójta Kosopuda pan Gabriel Rajski „nie ma grzbietu czem odziać i dla tego bosikiem trudno mu podróżować,“ a zresztą chory jest biedaczysko na jakieś rany na nodze.

— Więc nie tyś spalił i nie tyś pisał obronę?

— Nie, nie ja, proszę Wielmożnego konsyliarza jasnego. Już ja mówił, że przez całą noc, gdy żydom świeciło, był z wójtem.

— A zeznanie nieboszczyka Łukasza pod przysięgą złożone?

I ot! — uśmiechnął się tylko i machnął ręką.

— Czyście się może kiedy za Różę kłócili? — pyta pan Dziedzieki. — Może to była zemsta?

Jakkolwiek Jantek Szuper jest śmiałym zwolennikiem kodeksu Likurga, jednak czuje pewny ambaras w podaniu bliższych szczegółów o tym tak drażliwym przedmiocie. Nie ma innej rady, jak przywołać żonę Jantka i wójta.

Wójt zeznaje że jak prawie wszyscy na świecie tak i Jantek nie wiele czuł skrupułów, gdy mu się zachciało przyjacielowi oddać usługę przepisaną statutem spartańskim, z tem jednak sprawiedliwem zastrzeżeniem, aby jego własna piękna połowa była nienaruszoną. Podziwiać należy skutki cywilizacji; też same zasady któremi się rządzi wyższe towarzystwo, przeszły już do chłopów!

Były więc kłótnie między Jantkiem i Łuką ztego powodu. Były wielkie kłótnie. Pojedynku nie było, ale kłótnie były.

Co się zaś tyczy pożaru, to według zeznań wójta, popartych przez zeznania żandarma Sojkowicza i Józefa Pelca, policjanta z Lipska (7 stóp wysokości, głowa jak makówka, główny obowiązek pomaganie gospodarzom z Narola, Lipska i Łapijówki, kłuć wieprzów). Szuper w dzień pożaru pił cały dzień, i to nie kieliszkiem, bo jak powiada wójt Kosopud, „pił, pił, to daremna rzecz; u nas akuratnie na kieliszki nie piją, a kwaterką piją“ Pił więc, a pod noc trochę odpoczął, ale zawsze jeszcze był tak pijany, że gdy o 11 do domu wracali, to Jantek nieboże był tak pijany, że ledwo go na wóz zdołano zaciągnąć. Wójt Kosopud przywiózł go prawie pod same domostwo, a pani Jantkowa i służąca Anna Komodowska zeznały, że ledwie pokosztowawszy misy, rzucił się na łoże, i spał jak zabity noc całą.

— Więc Antoni nie mógł spalić? — rzecze p. r. Dziedzicki do wójta.

— Nie.

— Może on wtenczas, gdyście go we wsi już porzucili, może on wtenczas zamiast do chaty, poleciał prędko na folwark, i tam podpalił?

— Tego być nie mogło; czasu ani weź nie było. Tam piaski, a od chałupy Jantka do stodoły 6 garncy mili *). Gdzie on mógł w kwadrans, lub nawet pół godziny tak prędko zlatać i powrócić do domu?

Tu Jantek tryumfuje. Niewinność jego na wierzch wychodzi „jak oliwa w wódce“, powiada Jantek, „gdy lekarstwo dawają“.

Sprawa się skończyła. Pan zastępca prokuratora sam uniewinnia Jantka, a co do Federbusza, dopomina się rok kary więzienia. Pan dr. Rulf obwinia Federbusza, miał jednak bardzo łatwe zadanie, aby udowodnić, że Berysz nie zasługuje na taką karę. I w istocie, zważywszy, że wszystkie donosy pochodziły z wzajemnych kłótni i plotek, gdzie nienawiść często zaślepia, że i druga strona nie jest bez ale, i że nakoniec stary Berysz rok prawie siedział w więzieniu, sąd tak samo jego, jak i Szupra, zupełnie uwalnia. Kto podpalił stodołę? — nie wiadomo.

---

* Wójt Kosopud objaśnił nam ten sposób liczenia przestrzeni: ¼ mili dzieli się słupkami na 8 kawałków, jak tego przepisy wymagają, tak samo jak ¼ korca na 8 garncy; ztąd to chłopi Cieszanowskiej stolicy dystans między 2 słupkami drożnemi, nazywają „garncem“.

Ostatnie wiadomości.

Z Bordeaux wysyłano d. 25. i 26. bm. co dwie godziny telegramy, z których wynika, że starano się wszelkiemi sposobami, to przez dzienniki, to przez różne pogłoski uspokoić ludność, przygotować ją na najboleśniejsze warunki pokojowe, i zarazem utworzyć w Zgromadzeniu narodowem zastęp silny, któryby milcząco przyjął dyktowane przez szalbierza z Bożej łaski warunki bryganekie.

Dlatego rozgłoszano, że tylko Alzacja i i mała część Lotaryngii bez Metzu, ma być Prusakom odstąpioną, że wynagrodzenie tylko 2 miliardy wyniesie, które nadto nie gotówką, ale rentą francuzką mają być uiszczone, tak, żeby Francja płaciła tylko procenta od owej sumy, a zarazem Prusy niemiały powodu okupować Francji aż do spłaty wynagrodzenia. Zarazem liczono sumy, jakie Francja wydała na wojnę, i od trzech miliardów stopniowano je coraz wyżej, aby wykazać, że odrzucenie twardych warunków pokoju i dalsze prowadzenie wojny, bez nadziei ratunku, zrujnowałoby Francję. Ciągle zapowiadano powrót wysłanników Francji na konferencję pokojową z Wersalu, a zgromadzenia narodowego nie zwoływano. Przez dzienniki perswadowano, że to pokój bolesny, ale nie dobrowolny, tylko wymuszony, który pozwoli Francji odzyskać siły do odwetu.

Zapewne osiągnięto cel, i Zgromadzenie narodowe, pominąwszy protest najgorętszych patrjotów, przyjmie milcząco zabór Metzu przez Prusaków, 5 miliardów wynagrodzenia, załogę pruską w części Francji i w Mont Valerien.

Telegram z Brukseli, jeżeli jest prawdziwy, dowodzi, że słuszne były nasze domysły w poniedziałek wypowiedziane. Bismarkowi wystąpienie zbrojne paryzkiej gwardji narodowej da powód do pożądanych represyj, gdyż widocznie Paryż utaił broń, którą za dopuszczenie dowozu żywności, złożyć się obowiązał przez rząd obrony narodowej. Nie wątpimy, że sprawka ta została wywołaną przez ajentów Bismarka. i da powód do zajęcia Paryża, do nowych kontrybucyj i grabieży.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bordeaux dnia 28. lutego. Zgromadzenie narodowe zbiera się dzisiaj w południe. Przed publicznem posiedzeniem odbędzie się zapewne tajne posiedzenie sekcyj. Komisja zgromadzenia uchwaliła cofnąć dekret byłego ministra sprawiedliwości, Cremieux, którym kilku dygnitarzy sądowych skasowano. Administracja wojskowa urządza w Tarbes wielkie ludwisarnie dział i mitrajlez. Wydatki Francji na wojnę wynoszą sumę $3^1/_2$ miliarda franków. Zapowiedziano w Bordeaux przybycie międzynarodowego Stowarzyszenia robotników.

Monachium dnia 28. lutego. Telegram cesarza Wilhelma do króla bawarskiego wymienia warunki pokoju: Odstąpienie Alzacji bez Belfortu, niemieckiej części Lotaryngii i Metzu, pięć miliardów kontrybucji. Część Francji zostaje obsadzoną przez Niemców dokąd koszta wojenne nie będą spłacone; Paryż częściowo zostaje zajęty (Mont Valerien; p. r.)

Berlin d. 27. lutego. Kwestja wkroczenia Niemców do Paryża zostanie jutro stanowczo rozstrzygniętą. Zawieszenie broni przedłużono do d. 12. marca, do którego to czasu pokój ma być przez francuzkie Zgromadzenie narodowe zatwierdzony.

Bordeaux dnia 27. lutego. Wiktor Hugo, Louis Blanc i 30 innych posłów republikańskich podpisali proklamację do narodu, oświadczającą, że naród francuski niema żadnego prawa do ustępowania terytorjum, i ogłaszającą z góry akt taki za nieważny i niebyły. Pisma republikańskie żądają, aby w Zgromadzeniu narodowem nad traktatem pokojowym głosowano imiennie.

Bruksla d 28. lutego. Do „Etoile Belge“ donoszą z Paryża pod d. 27 bm.: Dzisiaj w nocy zaalarmowano wojsko pod broń. Tłumy gwardji narodowej uzbrojonej wyruszyły, aby stawić opór wkroczeniu Prusaków do Paryża Należy się spodziewać bolesnych wypadków. Prusacy wkroczą zapewne w środę do Paryża.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 28. lutego 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 112 20. Akcje kredytowe węg. 87 50. Anglo-austrjac. 213.70. Unionsbank 246.80. Akcje Karola Ludwika 247.25. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połnoc. 178 80. Kolej Alföld. 170.00. Kolej państwowa 378 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 188 00. Napoleondor 09.00. Kolej wschodnia 156.50. Północna 211 75. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg.-wschodnia 80.40. Galicyjskie obligacja indemnizacyjne 74 50 Loosy z r. 1860 123 60. Usposobienie ożywione.

Upraszamy tych szanownych prenumerantów, którym z końcem lutego przedpłata się skończyła, o rychłe nadesłanie przedpłaty na „Gazet Narodową“ nadal.

	płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają
Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lutego.	złr.	wal. a.		złr.	wal. a.		złr.	wal. a.		złr.	wal. a.
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 50	Lwowsko-Czerniow. Jassy	187 50	187 75	Siedmiogrodzkiej	89 50	89 75
Kolej gal. Karola Ludwika	247 50	248 25	„ „ „ 1860	94 5	94 75	Rudolfa	161 50	162 00	Południowej kolei	112 80	113 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy	189 00	189 00	„ „ „ 1864	123 40	123 60	Siedmiogrodzka	67 25	167 75	Państwowej kolei	135 00	136 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00	119 00	„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00	Staatsbahn	376 00	377 00	(10% podat. pret. srebr.)		
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00	Listy zastawne domow.	123 40	123 60	Południowa	179 90	180 10	Czeska zachodnia	92 25	92 50
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. galic.	74 30	74 60	Tramway wied.	187 25	187 75	Elżbiety nowa	99 00	99 25
Tow. kr. d. gal. 5% w. a	80 00	80 60	„ bukow.	71 80	72 20	Łupkowska	000 00	000 00	(10% podat., pret. w. a.)		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 20	72 75	**Akcje bankowe.**			Węgierska północna	156 00	156 50	Elżbiety dawne	92 00	92 50
Banku hipot. gal. 6%	88 00	88 50	Anglo-austrjackie	216 50	217 00	„ wschodnia	83 00	83 50	Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
Gal. zakł. kred. włość.	86 50	87 25	Centralny bank	60 50	61 00	**Listy zastawne.**			„ „ w. a.	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	253 40	253 60	Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 00	**Papiery loteryjne**		
Indemnizacyjne galic.	74 40	75 00	Franko-Austrjackie	102 00	102 25	Bank włościański. galicyjski	87 00	87 50	Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50	Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50	Tow. kred. niem. gal. 4%	72 00	72 50	„ Rudolfa	14 50	15 00
IV. Monety.			Generalbank	87 00	88 00	„ „ „ „ 5%	77 00	78 00	„ Stanisławowskie	23 00	25 00
Dukat holenderski	5 75	5 82	Hipoteczny bank galicyjski	118 00	119 00	Bank nar. austr. 5% m. k.	97 00	97 25	„ Keglevich	14 00	15 00
Dukat cesarski	5 80	5 86	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	Bank nar. austr. 5% w. a	94 00	95 00	„ hr. Palfy	25 00	29 00
Napoleondor	09 83	09 90	Narodowy bank austrjacki	726 00	724 00	Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50	„ ks. Salm	38 00	40 00
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 15	Vereinsbank	103 00	103 25	Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 25	„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96	**Akcje przemysłowe.**			**Kol. obl. z pier. 5%**			„ ks. Windischg rätz.	19 00	20 00
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61	Budowniecz. Towarz. austr.	58 25	58 50	(wol. od p. d., pro. srebr.)			„ hr. Waldstein	18 00	20 00
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00	Alföldzka kolej	87 90	88 10	„ ks. Kiery	31 00	33 00
Srebro	121 50	122 75	Forstpr. Hand. Gesell.	83 25	33 75	Ferdynanda północna	104 30	104 40			
Wiedeń d. 25. lutego			**Akcje kolejowe.**			Karola Ludwika dawn.	103 50	103 50	**Dewizy** (3-miesięczne.)		
Papiery państ. austr.			Alföldzka	169 00	169 50	„ „ „ z r. 1867	98 50	98 75	Hamburg 100 mark. b	91 3	91 00
5% renta austr. w a.	59 15	59 30	Karola Ludwika	249 00	250 00	Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25	Paryż 100 frank	00 00	00 00
„ „ „ srebrem	68 20	68 30	Północna Ferdynanda	2122 25	2125 00	„ „ „ III. em.	86 90	87 30	Londyn 10 fl. sterl.	123 90	124 00
Pożyczka [illegible] z r. 1839	277 50	278 00	[illegible] Józefa	191 00	1 9 50	Rudolfa	89 00	89 15	Frankf. 100 zł. wal. w p. N	103 20	103 04

Swieże nasiona
warzywne, gospodarskie i leśne,

jako to:

wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurudzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1393 1—12

główny handel nasion
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.

Mięszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane, i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesjonowane,

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, rwaniu członków, bolom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze itd.

Pakiecik po 1 złr 5 ct. . w. a., podwójny pakiecik po 2 złr w. a.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dr. Baron na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem użycia 70 ct. mały 35 ct. Za opakowanie 10 ct. *Jedynie prawdziwe we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt.* *1384 1-6*

REWOLWERY
(nowego systemu.)

Ta broń nie ma żadnej innej sobie równej, gdyż w konstrukcji tej broni połączone są prawdziwie wszystkie przymioty, a to: dokładność, **dalekonośność**, pewne umieszczenie nabojów, piękna i wytworna i **stateczna robota** a **przytem po nadzwyczaj tanich cenach:**

Selbstspanner o 1 milimetr kalibru z 7 strzał. od 10—12 zł.
„ 10 „ „ 6 „ „ 12—14 „
„ wojskowe „ „ 6 „ „ 14—16 „

Naboje 7 mil. po 3 złr, 10 mil. po 3 złr. 50 cnt., do rewolwerów wojskowych po 4 złr. 50 cnt. za 100 sztuk.

Torby po 2 złr. w. a.

Zamówienia załatwiają się za pobraniem pocztowem.

Hauptagentie für die österr. ung. Monarchie

1342 3—? **R. SCHMIT in Wien,**
Stadt, Kärnnterring Nr. 11.

W kamienicy pod l. 102[4]

przy głównej ulicy Łyczakowskiej są

3 lub 4 pokoje

z przynależytościami do wynajęcia.

Dobra

do sprzedania, częściowo lub razem, pola orne-go morgów 588, sianożęci 150, w dwóch folwarkach, z domami mieszkalnemi i zabudowaniami, przy murowanym gościńcu mila od dworca kolejowego, w powiecie Jarosławskim

Bliższą wiadomość udzieli Mieczysław hr. Skarbek w Hruszowicy poczta Radymno. 1344 3-6

Najtaniej!!!

w handlu korzennym, materjałów i delikatesów:

Cukier najlepszy w głowach	37 ct.
Ten sam na funty	38 „
Kawa najlepsza Ceylon fnt.	84 „
„ przednia „ „	80 „
„ dobra „ „	70 „

Oraz i inne towary jako to:

Rum z Jamajki, herbata, sery sardynki, włoskie salami, oliwa prowancka, świece milowe i likiery francuskie

po najtańszej cenie poleca

1388 1—1 **J. Steinberger.**
ulica krakowska pod l. 151.

Starożytności

poszukuje do kupienia a to:

przedmioty starożytne ze złota, srebra, bronzu, kości słoniowej, starej porcelany (n. p. serwisy kawowe, herbaciane i stołowe, wazy, starożytne zegary, puhary, świeczniki prawdziwe koronki i chustki koronkowe, kleinoty: bransolety i inne szlachetne kamienie prawdziwe perły itd. i za takowe sowicie płaci

MAURYCY BOSCOWITZ
Optyk we Lwowie.

NA PODARUNKI

poleca: 1255 3—?

towary wszelkiego wyroby do ozdoby Rococo, a mianowicie: *brosze, kulczyki, bransolety, medaloniki ze srebra wysadzane prawdziwemi perłami i kamieniami również przedmioty ze złota talmi*

Wszystkie te towary sprzedają się po zdumiewająco niskich cenach fabrycznych.

Z wdzięczności

podam pewny środek cierpiącym na gościec i reumatyzm, któremu moje wybawienie od trapiących cierpień zawdzięczam.

1382 1—1 **F. Breier,** Wien Lazarathgasse

Leśniczy egzaminowany

kawaler poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Osoby interesowane zechcą się zgłosić pod adresem **K. D. Leżajsk.** 1392 1—3

Skład fabryczny fornerów
Ed. Weiler

w Wiedniu Gampendorferstrasse nr 90.
poleca swoje wielkie zapasy
po tanich cenach.

Gorzelnik kawaler

z dobremi świadectwami, potrzebny jest do gorzelni będącej cały rok bez przerwy w ruchu.

Zgłosić się: Stańków poczta Stryj. 1391 1—4

Poszukuję

realności do kupienia

składającej się z domku mieszkalnego, szopy lub stajni, ogrodu i od 5 do mniej więcej 40 morg. roli. Upraszam zgłosić się do mnie: „**P. Wiadomski, nauczyciel, grosse Oberseergasse 19. I. in Dresden, franco**“ najdalej do 20. marca b. r. (ponieważ wyjeżdżam); oraz podać cenę i szczegóły do wiedzenia ważne: co do stanu i składu realności, oddalenia od miasta, podatków, i t. d. 1386 1—3

NA POST

polecamy: Sztokfisz suchy i moczony, Wyzina, węgorz, minogi i śledzie marynowane, łosoś, bydlinki, sielawki kielskie i śledzie wędzone, sardynki, pstrągi, śledzie, łosoś, tuńczyk i anchoviens w oliwie, w puszkach blaszanych, omary, sardelki szwedzkie, sardelki rosyjskie.

Najlepszy kawior astrachański.

Najprzedniejsza oliwa nicejska.

SERY. Przedni cieszyński, ementalski, strachino, gorgonzolla, chester, eidamer, de brie, neuchateller, romadour, krajowy śmietankowy, parmazeński i ziołowy.

Doskonałą bryndzę liptawską.

powidełka i marmolady pomidorowe, powidła i śliwki węgierskie, kwaszone rydze i kurniszony, suszony groszek rosyjski, karczochy, szparagi i groszek w parze w puszkach.

Świeże kalafiory algierskie.

WINA węgierskie, bordeaux, reńskie i szampańskie w wielkim wyborze; wszystkie towary korzenne w najlepszych gatunkach i najtaniej, polecają:

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w rynku pod l. 161.

Łaskawym odbiorcom za 50 złr. naraz, a za gotówkę odstawiamy towary franko do ostatniej stacji bez różnicy odległości, lub też opuszczamy 5% rabat. 1345 2—4

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika

Na wezwanie zarządów rosyjskich kolei żelaznych podaje się do wiadomości że **należytości przewozu między Warszawą a Pragą** w galicyjsko-północno-rosyjskim obrocie związkowym: **przy towarach pospiesznych o 3 kop. przy frachtach** bez różnicy klasy włącznie z taryfą szczegółową o **1⁵/₁₀ kop. od centr. ciężaru podwyższone** zostały.

Lwów w lutym 1871.

Dyrekcja ruchu.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1198 17—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

Mnichów 4 czerwca 1770.

Szacowny panie!

Po przyjacielsku dano mi radę, ażebym na moje nieznośne **bole** pochodzące ze **zepsutych zębów** używał **anatorynowej wody do ust.** I tak po użyciu jednej flaszki **ustały bole zębów zupełnie.** Dziękując panu za wyrób tej skutecznej wody, polecam jej użycie wszystkim na bole zębów cierpiącym.

Z uszanowaniem
J. Bonner Funktionar.

Do p. **J. G. POPP** Prakt. dentysty w Wiedniu. 1008 1—3

SKŁADY.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, i E. Keler, *w Bielsku* p. Stanko apt. *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* F. Reiss *w Brodach* p. i Grünspann, *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecbt, *w Buczaczu* p. Kercel, i C. Lewicki, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski i apt., *w Dolinie* p. J. Braunfellder apt., *w Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Fryszta, ku* p. N Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Nowakiewicz, *w Jazłowcu* p. Twerdowski apt., *w Kimpolungu* B Sommer *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Kryształoforski, *w Krynicy* p. M. Nitryhitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Zarski, *w Nowym Targu* p. S. Lanr. *w Nowym Sączu* p. Kosterkewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Switalski, apt., *w Radowcach* p. B. Teichman *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, i Gabriel *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, i Kilinowski apt. *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowe, i p. R. Barth. i Zarewicz *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussnbhsitt *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i Reid *w Tarnowie* p. W. T A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin. *w Turce* p. A. Czerniański, *w Wadowicach* p. Foltin i Uhma apt., *w Zaleszczykach* p. Kodrętski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht i Petesch, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski i Nahlik.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
Styryjski 1051 25 48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha
w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmuta Ruckera.
„ Jakóba Piepesa
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Mechanizm tych **kartaczowale** (mitrailleusen), za pomocą którego osiąga się na minutę 50 strzałów, jest zbudowany podług systemu francuzkiego, nie wyrządzając najmniejszej szkody ani dorosłym ani dzieciom.

Waży ½ funta. Cena wraz z amunicją 1 zł 50 ct. tuzin 15 zł.

Wysyła za zaliczką pocztową handel towarów. 1327 4—6

Traugott Feitel
Wien, Kärntnerring Nr. 2.

Hermana Kellermana

w Bielsku

Handel importowy maszyn i *warsztat mechaniczny*

Maszyny parowe

kotły parowe, młockarnie.

Przyjmuje na siebie zupełn urządzenie tartaków, młynów browarów itd. itd.

1297 6—16 **Reparacje wszelkiego rodzaju.**

NADER KORZYSTNE i WAŻNE
dla P. T. publiczności na prowincji.

Ponieważ jak wiadomo kupuję i gotówką płacę w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, kamienie, perły itp. po najwyższych cenach, stawiam P. T. publiczności mieszkającej na prowincjach, która w małych miasteczkach nie zawsze ma sposobność podobne przedmioty (po największej części przez nieuwagę połamane lub popsute) po dobrych cenach zpieniężyć, następującą propozycją: P. T. publiczność raczy mi poniżej wyrażone przedmioty dobrze opakowane przysłać, a ja natomiast odeszlę pieniądze. Przedmioty zaś, które by mi się nie do użycia okazały odeszlę napowrót. O zakupienia wielkiego zbioru starożytności lub znacznej wartości przedmiotów, podjąłbym na miejsce mi wskazane podróż!

Za dotrzymanie tajemnicy ręczę.

Osobliwie do uwzględnienia:

Starą dobrą porcelanę, naczynie do kawy, herbaty, tudzież tace porcelanowe, talerze, misy, figury porcelanowe, z kości słoniowej drzewa i bronzu, stare korónki, starożytne tabakierki z obrazami, malowane na złocie lub srebrze osobliwie piękną starożytną broń, zegary, starożytne naczynie ze złota i srebra, puhary krzyształowe, kosztowności djamenty, kamienie, perły i farbowane kamienie, stare pargaminowe książki do modlenia lub biblije z obrazami.

Mniejsze pakiety proszę przysyłać przez pocztę większe koleją i pod adresem:

1239 8—12 **M. Beck**
in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16 A.

Liebigs Company Fleisch-Extract.
aus **FRAY-BENTOS** (Süd-Amerika)

Nowa OZDOBA słojów JAK OBOK.

Słoje po 1 i pół funta *¼, i ⅛ funta w słoju*

Uprasza się baczyć na nazwisko J. von LIEBIG oddane niebieskiem pismem. 1021 I. 3—12

Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest obok zamieszczonemi podpisami.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa.

Herrn KLOGER & Sohn Wien: Schottengasse Nr. 1.

Herrn JAS. VOIGT & Cie Wien. (zum schwarzen Hund Hohen Markt Nr. 1

Jedyna fabryka w Austrji

WYROBÓW z LITEGO ZŁOTA TALMI.

Pierwszy skład fabryczny w Austrji klejnotów ze złota talmi.

Pierwszy skład fabryczny w Austrji klejnotów ze złota talmi.

Talmi złoto jest to patentowana imitacja z prawdziwego 18 karatowego złota.

Talmi złoto jest to patentowana imitacja z prawdziwego 18 karatowego złota.

Łańcuszki do zegarków ze złota talmi.

Od 12 lat szczyci się łańcuszki z talmi złota przez ich robotę troskliwą i trwałą ustalonej stawy. Liczne naśladowania tych łańcuszków powodują mię przypomnąć Szanownej Publiczności że prowadzę tylko jedną jakość tego artykułu przeto każdy kto sobie życzy posiadać jakąś rzecz ze złota talmi niechaj się uda do **Antoniego Rix, Wien, Praterstrasse, Nr. 16.**

Te łańcuszki ze złota talmi nie dadzą się bez próby złotniczej odróżnić od prawdziwych złotych gdyż są wyrabiane na sposób chińskiego srebra. Te łańcuszki są wyrabiane podług najnowszych wzorów i zatrzymują po długiem używaniu połysk złota prawdziwego. Prawdziwe łańcuszki ze złota talmi kosztują złr. 1.50 2 3 3.40 4 złr. Długie do zawieszania na szyję po złr. 2.50 3 4 5.

Klejnoty z fałszywych dyamentów.

Najdokładniej wykonane nawet znawca może się emylić. Klejnoty te są oprawne w prawdziwe złoto talmi. Imitowane brylanty są z najlepiej szlifowanego kryształu i nie tracą ognia i inne drogie kamienie są rmitowane.

Brosza po złr. 1.50 2. 3. 4. 5. 6. 8.
Para kulczyków zł. 1.50 2 3 4 5 6 8.
Para guzików po złr. 1 1.50 2 3 4.
Para guzik. do koszuli zł. 1.50 2 3 4.
Szpilka męzka po złr. 1 1.50 2 3 4.
Sygnet brylantowy od złr. 1 1,50 2 3 do 4 złr.
Krzyżyk na szyję po złr. 1 2 3 4.

Błyszczące klejnoty ze złota talmi.

Pyszna damska kolia na szyję z krzyżkiem złr. 1, 2 i 3.
Brosza ct. 80, złr. 1, 1.50, 2, 3 i 4.
Para kólczyk ct. 80 zł. 1 1.50 2 3 4.
Dewizki do zegarka ct. 40 60 80.
Medaliony ct. 50 80 złr. 1 2 3.
Para guz. do kosz. c. 30 50 80 zł. 1. „ „ „ mank. c. 40 60 80 zł. 1.
Szpilka do koszuli męzkiej cnt. 40 60 80 i złr. 1.
Brosza na fotografie od cnt. 50 80 do złr. 1 i 2.

Pierścionki z literami wysadzane perłami lub turkusami sztuka złr. 3 50.

Jeszcze tego nie było.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny angielski zegarek ze szkiełkami kryształowemi wskazówką minut werk z niklu złańcuszkiem ze złota talmi medalion, w szkat. skórzanej i gwarancja. Każdy musi zdumieć.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski w ogniu pozłacany srebrny chronometer z podwójną kopertą pięknie emaliowany z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionikiem w szkatułce.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski pozłacany chronometer z jedną kopertą z łańcuszkiem i medalionikiem.

Tylko 14 złr. zegarek z litego złota talmi, najnowszego fasonu z podwójnemi szkłami krzyształowemi, werk zamknięty z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionikiem i szkatułka.

Tylko 15 złr. Sawonet z podwójnemi kopertami do odskakiwania szkiełka krzyształowe werk z niklu z łańcuszkiem medalionikiem i szkatułką.

Tylko 15 złr. prawdziwy srebrny anker szkiełka krzyształowe pięknie ubrany z łańcuszkiem, medalionikiem.

Tylko 20 złr. angielski zegarek podwójny piękale wykonany przedewszystkiem tym do polecenia, którzy takowych w podróżach używają, gdyż ten gatunek zegarków jest nie do zniszczenia. Kto nabywa ten zegarek, musi powiedzieć, że w świecie czegoś podobnego się nie trafia.

Tylko 20 złr. płaski zegarek angielski, wychwyt kotwiczny z podwójną kopertą srebrną gwarancja 5 let.

Tylko 15 złr. lub 18 złr. przyw. angielski Prince of Wales Remontoir, nowego kalibru, szkiełka krzyształowe, werk z niklu z prawdziwego złota talmi. Te zegarki mają przed innemi tę zaletę, że takowe się nakręcają i regulują bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się łańczeszek z medalionikiem.

Tylko 15 złr. lub 18 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony, wraz z łańcuszkiem na szyję w szkatułce. — Gwarancja 5 lat.

Cud świata.

Tylko 1 złr. 30 cnt. paryzki zegar bronzowy, jednoroczna gwarancja, z tarczą emellowaną.

Tylko 1 złr. 50 cnt. lub 2 złr. takie same daleko lepiej wykonane.

Jak wiadomo, mamy jedyne prawo w Austrji sprzedawać towar z prawdziwego złota talmi, przeto podobne wyroby, które bywają ogłaszane są naśladowane a przed temi się zastrzeża.

Tylko 10 cnt. kluczyk do nakręcania wszystkich zegarków.

Piersionki ze złota talmi, a to: sygnety z kamieniami prawdziwemi do wyrycia, tudzież fałszywu dyamenty, które promtenieją jak słońce złr. 1 2 3 4.

Tylko 3 złr. prawdziwy genewski zegarek ze srebra chińs. najlepszy werk z łańcuszkiem z chińskiego srebra, szkatułką i medalionem po 4 złr. ledsze.

Zegarmistrze, handle zegarków znajdą 3—4000 zegerków na składzie. Tylko wielki odbyt i pobieranie ze źródła z pierwszej ręki w Angli umożebnia, że tak tanio sprzedajemy.

Anton Rix' jedyny skład fabryczny prawdziwych towarów ze złota Talmi, Wien Praterstrasse Nr. 16

Upraszam aby nie kupić innego towaru uważać na moje nazwisko. Cenniki o 88 stronnicach z 500 odbiciami po 20 cnt. Zamówienia proszę adresować:

1029 5—6 *Export-Abtheilung von Anton Rix Wien Praterstrasse Nr. 16*

C. k. uprzywil. kolej gal. Karola Ludwika

OGŁOSZENIE.

Od dnia 1. marca b. r. aż do dalszego postanowienia, **zniża się do połowy każdoczasowy dodatek do ażja dla następujących artykułów**, przy nadaniu najmniej 100 cent. ciow. za jednym listem frachtowym, mianowicie:

1. dla **spirytusu**, przy przewozie ze wschodu do Krakowa i dalej;
2. dla **nafty** a to:
   a) z Przemyśla i ze stacyj na wschód za Przemyślem leżących do Krakowa i dalej.
   b) z Przemyśla i ze stacyj na zachód przed Przemyślem leżących przez Brody lub Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosji;
3. dla **kali kałuskiego** jako kamienia, także surowego, mielonego lub tłuczonego, tudzież dla kali przeznaczonego na nawóz a to:
   a) przy transportach ze wschodu do Krakowa i dalej,
   b) przy wywozie przez Brody albo Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosji.

Obrachowanie należytości frachtowych i dodatku do ażja na połowę zniżonego, tudzież sposób wykonania tej koncesji wykazane są w ogólnych postanowieniach ogłoszonej taryfy frachtowej pod poz. 1. i 3.

Lwów, w lutym 1871.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.